

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE,

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez
 Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Od lat kilkunastu wychodzi w Warszawie „Encyklopedia Kościelna“, a ledwo trzy czy cztery krótkie spotkałem o niej sprawozdania, a i w tych sprawozdawcy przyznawali otwarcie, że do oceny tego dzieła nie uważają się za kompetentnych. Są wprawdzie genialni concept-praktykanci od krytyki (mówiąc po galicyjsku) w pewnych uczonych redakcyach, ale ci uważają, że szkoda psuć swój orli wzrok na drobnym druku Czerwińskiego i Niemiery. U nas więc krytyka naukowo-religijna chyba tylko w małym kółku specjalistów istnieje, a ogół czytającej i piszącej rzeszy nie o niej nie wie, więc i krytykować nie może.

Jest to, zdaje się, rzeczą arcy prostą i jasną, jak dzień, a jakże trudno przekonąć o niej ludzi! Gdyby ktoś krytykował Luizyady albo Ramajanę, nie przeczytawszy ich nawet, gdyby decydował o wartości Madonny Sykstyńskiej, lub Katedry Kolońskiej, nie widziawszy ich nigdy — wysmiano by go oczywiście; o chrześcijaństwie każdy rozprawić może, nie znając go zgoła... Ale już ten biedny chrześcijaństwo zawsze musiał znosić inną miarę, inną wagę i inną sprawiedliwość niż wszystko, co nim nie jest. Nie trzeba, zdaje się dowodzić długo, że tłumy naszych przeciwników nie znają wcale naszej wiary, jej dowodów, ani nawet jej systematycznego wykładu! Z nieznajomością tą nie tają się oni wcale, owszem, uważają ją często za zaszczyt; chrześcijaństwo podług nich to już rzecz tak przeżyta, obalona, zniszczona, że uczyć się jej, poznawać i czytać — nie warto.

Przed laty, do jednej z postępowych redakcyj warszawskich przyniesiono, jeśli mię pamięć nie myli, wspomnienie o świeżo wówczas zmarłym A. E. Odyńcu, napisane po chrześcijańsku; odpowiedziano jednak autorowi: „redakcyja, która siebie szanuje, nie drukuje takich rzeczy“. Opinia to ogólna u krytycznych nieprzyjaciół chrześcijaństwa, że kto siebie szanuje, ten lekceważy chrześcijaństwo i krytykuje wiarę, nie znając jej wcale, albo co najwyżej, poznawszy ze słyszenia jej główne dogmaty, o których się mówi na każdym kroku. To też tylko na polu tak gruntownie wplenionem w wszelkiej znajomości religii, mogą przyjmować się, bujać i krzewić te tysięczne paszkwile, sofizmaty, drwiny i t. p. „krytyki“, jakich tyle i w naszym piśmiennictwie spotykamy, że o zagranicy nie wspomnę, — krytyki w niczem nie ustępujące wiadomościom dawnych pogan o spożywaniu dzieci w czasie uczt chrześcijańskich, etc.

Kiedym czytał książkę Drapera o rozterce między nauką i wiarą, rzuciłem ją zniechęcony, doczytawszy za ledwie do połowy; zniechęciłem się zaś nie dlatego, że autor pisał ją z pianą nienawiści na ustach, że bluźnił i szydził (do tego przyzwyczajeni jesteśmy), ale zdało mi się prosto, że są to drwiny ze mnie, że czytam coś w rodzaju „Historji powszechnej dla złotej młodzieży“, zaczynającej się od tego:

„Kiedy Kara Mustafa, Wielki Mistrz Krzyżaków,
 „Ciągnął z swemi zastępy przez Alpy na Kraków,
 „Do obrony swych granic będąc zawsze skory,
 „Pobił go pod Grunwaldem król Stefan Batory.“

Nieznajomość faktów, czy też ich umyślnie przekręcanie, nieznajomość litery i ducha wiary chrześcijańskiej, były tam tak namacalne i jawne, że w większej liczbie wypadków wystarczyłoby do ich wykazania nauka trzecieletniego słuchacza historii kościelnej jakiegokolwiek seminaryum; a jednak ten paszkwil obiegł świat cały i przewrócił mnóstwo głów i główek, które chciały być sędziami i krytykami wiary i jej dziejów, nie mając o nich żadnego pojęcia. Jeszcze nędzniej, z jeszcze mniejszym zapasem naukowym, wystąpił Jacolliot b. urzędnik francuzki w Pondichery, dowodząc, że nietylko Biblia i wiara chrześcijańska, ale cała cywilizacyja wyszły z Indyj. Książki jego rozehodzą się po całej Europie i to jedno mogłoby wystarczyć do wykazania, jaką jest krytyczna wartość naukowego i religijnego wykształcenia naszych społeczeństw chrześcijańskich. (1)

Przypominam sobie, w jakim kłopotcie były nasze pisma postępowe, gdy Ojciec S-ty Leon XIII w 1879 roku wydał encyklikę „Aeterni Patris“, zachęcając do ścisłej studyów nad filozofią scholastyczną, szczególnie zaś S-go Tomasza. O scholastyce wiedziało się już, że to rzecz „ciemna, zawikłana i błaha“, pisało się też często o „scholastycznych wykrętach i subtelnosciach“ i wystarczyło to zupełnie do codziennego użytku krytycznych czytelników tych pism arcy-krytycznych. Więcej nad to, niestety, nie się nie wiedziało i tak piękna okazya do rzućcia błotem na „ciemności klerykalno-średniowieczne“, a snopami pozytywnego światła na umysły abonentów, przeszła bez żadnego użytku.

Przykładów bardziej rażących zupełnej nieznajomości nauki religii (nie mówiąc już o złej wierze) można przytoczyć ile się podoba; można je zbierać garściami. Połączenie podobne nieznajomości przedmiotu z nieźrównaną pretensją do krytyki, napozór wydaje się rzeczą potworną i wobec rozumu jest nią rzeczywiście; jednak, że to fenomen bardzo dawny, więc już go dostatecznie zbadano, i chociaż zawsze oburza, nie dziwi już tak bardzo.

Przyczyny tego tkwią więcej w woli niż w rozumie, zaś jedną z nich jest zarozumiałość właściwa każdej miernocie, a tych jest „poczet nieprzeliczony“. Każda miernota, ledwo rzuci na co okiem, już zna rzecz do gruntu; pierwszy raz o czemś posłyszysz — wnet do siebie stosuje: „mądrej głowie dość na słowie“, — już decyduje, a z jaką pewnością, jak apodaktycznie, z jaką pogodą geniuszu, z jaką fantazyą i animuszem! Nasłuchałem się takich mędrców do syta i zawsze zeznawałem, że moje słabe siły nie wystarczą do oddania całego podziwu, jaki względem nich czułem.

Inną znowu przyczyną jest lenistwo. Dla naukowej oceny dzieła, czy teoryi jakiegokolwiek, trzeba bardzo wiele nauki i pracy, wówczas gdy daleko jest łatwiej i przyjemniej krytykować przesady w ognistych artykułach, poronując na zacofanie, prawiąc o próchniejącym chrystyan-

(1) Wyborną choć treściwą ocenę pism jego dał profesor uniwersytetu w Louvain Mgr Harlez, w książce p. t.: „Védisme, Brahmanisme, Christianisme“. Zalecam usilnie tę książeczkę ludziom, którzyby w dobrej wierze chcieli bliżej poznać naukowy krytycyzm naszej epoki i jednego z głośnych jego przedstawicieli.

zmie, paląc kadzidła na cześć nauki wszechwiedzącej i wszechmocnej, strasząc widmem wstecznicstwa, klerykalizmu i t. p. okropności; żeby to wszystko potrafić, dość... nie umieć nic.

Niech i tak będzie—odpowiedzą mi może—prawda, że wśród pracy czy rozrywek życia, brakuje nam czasu na wyczerpujące studia, na samodzielną krytykę; prawda, że my sami nie możemy krytykować gruntownie ani wiary ani nauki, ale ostatecznie my popularyzujemy, powtarzamy to, czego rzeczywiści, fachowi uczeni doszli, co oni ocenili i skrytykowali. My idziemy tylko w kierunku przez mistrzów nauki wskazanym, a nie może być przecie, żeby tylu rozumnych ludzi myliło się tak bardzo i decydowało w sprawie której nie poznali.

Pożyliśmy palec na ranie — to jest bowiem najsilniejszy i jedyny argument, którym wojują tłumy sceptyków i krytyków naszych, piosenka którą wszyscy oni nucą, kolumna na której szczególnie lubią się opierać—pełni nadziei młodzieńcy i wolnomyślnie panie i panny, gdy zechcą się bawić w samodzielną krytykę. Można by na to powiedzieć, że taki krytycyzm, to tylko zamiana jednej wiary na drugą (jak już wyżej mówiłem), że nie wart on złamane go szeląga, i taka samodzielną umysłową niczem się od zupełnej rozumu niewoli nie różni; że są teraz bardzo liczni i coraz liczniejsi uczeni i rozumni ludzie, którzy wierzą po chrześcijańsku, ale już powiedziałem, że dla chrześcijaństwa inna istnieje waga, miara i sprawiedliwość. Przystąpmy więc bliżej do tego ogniska naukowo-religijnej krytyki. Ponieważ to przedmiot dość złożony, więc najpierw słów kilka powiedzmy o uczonych, a potem o samej nauce.

Jest bardzo wielu uczonych, którzy, nie wdając się w żadne kwestie filozoficzne lub teologiczne, pracują w cisłości nad swoją nauką; są także bardzo liczni uczeni, którzy się ze swoją wiarą nie tają i bronią jej otwarcie, najliczniejsi jednak, a przynajmniej najgłośniejsi i najmłodniejsi są nieprzyjaciele wiary chrześcijańskiej. O tych ostatnich tylko mówić będę.

Otóż uczeni tego ostatniego autoramentu mają trzy przynajmniej bardzo nienaukowe, które ich naukową krytykę religijną czynią bardzo podejrzaną, albo, mówiąc prawdę, bezwartościową zupełnie. Pierwszą z tych wad jest okoliczność, że wiary, którą jakoby krytykują zupełnie nie znają. „Rzecz jest istotnie, powiada Duilhé de St. Projet, godną uwagi, że ci deklamatorowie, wielcy czy mali, wcale nie dysputują, nie próbują nawet poważnej krytyki logicznego charakteru wiary, jej racjonalnych podstaw, których nigdy nie raczyli badać; oni tylko twierdzą lub przeczą i na tem koniec. Tutaj znowu i więcej niż gdzieindziej, jeżeli niema złej wiary, jest nieznanostwo w tak wysokim stopniu, że zadziwia ona u uczonych z zawodu.“⁽¹⁾ Ten sam autor na innym miejscu przytacza ustęp z mowy Virchowa, mogącej służyć za wzór takiej ignorancji, podszytej złą wiarą.

(1) Apol. scient. de la foi chr. 63.

Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPACKICH

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

— Tyś mu to powiedział?

— Proponowałem mu spółkę, ale cichutko, żeby nikt nie słyszał.

— A on na to co?

— Odpowiedział, że na oczy go nie widział. W karczmie go zatem niema, ale kto wie, czy nie siedzi na którymś stogu. O! przy jednym stoi nawet drabina. Leż Jasiek!

— Nie głupim. Jeżeli chcesz, leż sam.

— Ale dwieście reńskich! — Kuba zachęcał.

— Zarobimy więcej od paczkarzy, i życia nie narazimy. Czyś ty, Kuba, nie słyszał o Czarnym Prokopie? Sam jeden zmógł największego niedźwiedzia na Kiczercze, a nam nie dałby rady, zwłaszcza że ma zawsze nabitą broń przy sobie? Zresztą, czy on taki głupi, żeby zamiast daleko w świat, uciekać na Hostylów i do Klimca? Przecie tu najprędzejby go złapali, bo go tu wszyscy znają. Bóg wie,

„Nie może być, powiada on, żadnego zbliżenia między ludźmi posiadającymi pełen zasób faktów, jakich nas uczy obserwacja, — ludźmi którzy uważają ciała niebieskie, jako będące na drodze wiekuistego rozwoju, a ludźmi innymi, którzy wyobrażają sobie niebo, jako krainę, gdzie wszystko jest błękitne i gdzie mieszkają istoty wymarzone.“

Pominąwszy już to, że uczyony pozytywny, opierający się jakoby na obserwacji, nie może mówić o istotach niebieskich, czy są one rzeczywiste lub wymarzone, bo ich nie obserwował, zwracam uwagę na niewiadomość tak znanej rzeczy, jak ta, że chrześcijaństwo nigdy nie łączyło pojęcia nieba, gdzie Bóg wybranych swych szczęściem wiecznym obdarza, z niebem astronomicznym, i że nikt sobie nieba nie wyobraża, jako krainę, gdzie wszystko — błękitne. Podobnych błędów jest u nich niezliczone mnóstwo.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ŻYD, JUDAIZM i ŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuzkiego)

(Dalszy ciąg.)

STRESZCZENIE I KONKLUZJA

dwóch rozdziałów: Pochód żyda i Nowe obyczaje.

Tak przemawia, od pewnego już czasu, żyd, a większa część szczegółów tego obrazu, który przedstawiają rozdziały ten i poprzedni, streszczają się mniej więcej w słowach, których zapożyczamy od innych pisarzy, zanim sami siebie streścimy.

Bystry obserwator, racjonalista Kluber, w książce swojej: „O prawie konfederacji germańskiej“ zwraca uwagę, że „od jakiegoś czasu, wobec judaizmu rabinicznego czyli talmudyzmu, tworzy się, wśród małej jeszcze stosunkowo liczby żydów, judaizm reformowany, czyli nierabiniczny, przygotowany przez Mojżesza Mendelsohna, który wyznawał wiarę w Boga i moralność naturalną, ale wyłamał się z pod jarzma obrządków wyznania, z pod praw żywnościowych judaizmu i z pod ścisłego zachowywania szabasu. Ten judaizm — mówi Kluber — przeobrazi się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w czysty deizm, albo w religię naturalną, której zwolennicy nie będą potrzebowali należeć do rasy żydowskiej. (Kluber, 4 wyd., § 516, nota 4, Prawo germańskie.)

Jeżeli, w jakiś czas po tych słowach Klubera, spojrzymy na żydów francuzkich i niemieckich, ujrzemy, iż roz-

gdzie on teraz, pewnie u Rozy Szandora, bo dla niego już został tylko fach zbójcecki.

Prokop słuchał i ani jednego słowa nie stracił. Więc o jego ucieczce już wiedzieli. Jutro więcej usłyszą i dopiero to ich przerazi. Wyciągnął króciwą i przed sobą ją trzymając, czekał. Wylezie z nich który na stóg, w łeb kulą dostanie... innego wyjścia niema, a wtedy drugi strażnik z pewnością uciecze. Jeżeliby tego nie uczynił, zginie jak jego towarzyszy.

Na chwilę głosy ucichły. Potem Kuba przemówił:

— Wyleżę... a nuż śpi w sianie... Dwieście reńskich, to pieniądz.

W drabinie zaczęły szebeble trzeszczeć.

— A to z ciebie, Kuba, głupiec! — Jasiek zawołał. —

Zobaczysz że się jeszcze jaki szebebel złamie i ty niepotrzebnie kark skręcisz. Przecie taki chytry człowiek jak Prokop, który z samego Sambora potrafił uciec, byłby drabinę z pewnością zrzucił, a nie zostawiałby jej dla nas. Zleż, Kuba, i chodźmy lepiej do Tuchli, bo mam przecucie, że bez niebezpieczeństwa tam coś zarobimy. Mówił mi Grossmann, że garbaty Wojtek wybrał się przedwczoraj ze swoimi na Węgry, a dziś w nocy mieli już być w Żupanu. Dopiero ztamtąd, żeby trop zmylić, przyciągną z paczkami do Tuchli. Ręczę, że się oplacą... Ja Wojtkę znam! Zleż, kiedy mówię!

kładają się na trzy grupy kardynalnie odmienne: na talmudystów, reformowanych czyli protestantów judaizmu, i na indyferentów.

Talmudyści, — mówią nam najuczciwsi profesorowie fakultetu teologicznego niemieckiego, których mądrość ksiądz Goschler, pochodzenia izraelskiego, złączył w jedną wiązkę, — talmudyści, składający się ze starego pokolenia, z ludzi wiejskich i najniższej klasy miejskiej, uznają władzę religijną rabinów, władzę prawodawczą talmudu, obserwują skrupulatnie nie prawo Mojżeszowe ale prawo rabiniczne, nie mieszają się z chrześcianami, chyba dla interesu, i nie przestają być tradycyjnymi wrogami Kościoła.

„Jest to niespożyte jądro narodu, które wytrwa aż do końca w swoim uporze i w wiernym zachowywaniu Pisma.

„Reformowani, wykształceni, bogaci, *dobrze wychowani*, otrząsnęli się z jarzma rabinów, z przestarzałych form synagogi i z narodowo-plemiennych obyczajów swoich przodków. Ale nie posiadając wiary chrześciańskiej, chcą bądź co bądź zachować swoją nazwę historyczną i swoje dogmaty zasadnicze, czując potrzebę pewnego obrządku i próżnię rytuału czysto rabinicznego, wynaleźli obrządek reformowany, którego językiem jest zawsze język hebrajski i którego ceremonie są ceremoniami tradycyjnymi, ale do którego oni wprowadzili porządek, przyzwoitość, śpiew regularniejszy, użycie organów, kazania i t. d. Oprócz zebrań religijnych, na które gorliwi udają się w dzień szabasu i w wielkie święta, a większa ich część jedyny raz w roku, nie obserwują oni żadnych obrządków żydowskich i żyją, o ile mogą, z chrześcianami.“

„Indyferenci, których szeregi zaczynają się zlewać z szeregami wolnych myślicieli, podobni do indyferentów „wszystkich religij, nie troszczą się ani o tradycję, ani o reformę, ani o rabinów, ani o synagogi, ani o Mojżesza, ani o konsystorz, i dbają zaledwie o obrzezanie... Gdy się zdarzy okazja, żenią się chętnie z chrześciankami, bez wahania pozwalają chrzcić swoje dzieci, i, „postępem godnym zaznaczenia“, okazują w tej mierze, względem wyznań religijnych swojej rodziny, tolerancję, którą mogła posłużyć za przykład.

„Zupełna emancypacja żydów francuzkich, mieszając ich z wszystkimi warstwami społeczeństwa, pozwalając im bez w i e d n i e korzystać ze wszystkich dobrodziejstw chrześcjanizmu, jużto przez to, że dzieci ich otrzymują wychowanie w zakładach publicznych, jużto że najinteligentniejsi i najpracowitsi z nich pełnią urzędy administracyjne, sądowe, przemysłowe, zasiadają w radach municypalnych, w zgromadzeniach prawodawczych, w towarzystwach uczonych, albo służą w szeregach armii; ta emancypacja cywilna i polityczna więcej zdziałała dla religijnego nawrócenia żydów przez lat pięćdziesiąt, aniżeli prześladowania i wyłączenia XVIII wieku! Kościół przyjął bez wątpienia na

swoje łono, od pół wieku we Francyi, więcej dzieci Izraela, aniżeli od czasu zaprowadzenia wiary chrześciańskiej w Galilei!“

Nieco później, pewien ksiądz również z krwi izraelskiej (ks. Ratisbonne), przemawia podobnie: „Synagoga nie jest już dzisiaj tem, czem była przed dwudziestu albo trzydziestu laty. Wyrzekając się swoich obrządków odwiecznych, pokryła swą nagość, zapożyczając różnych strzępków od rozmaitych wyznań chrześciańskich. Poszanowanie prawa wyszło ze zwyczaju; tradycje talmudyczne nieznanne są nowemu pokoleniu; administracja judaizmu, skopiowana z administracji protestantyzmu, jest już tylko konstytucją cywilną, która zmienia się według woli rządów!“ A jeżeli porównamy „ten dziwny ruch judaizmu nowoczesnego z nieruchomością w jakiej pozostawał od osmnastu z górą wieków, czyż nie uznamy pewnego zamiaru opatrnościowego na synów Jakóba?“

Tak więc izraelita prawowierny posłuszny jest ślepo talmudowi i stanowi oraz stanowić będzie w świecie żydowskim, „niespożyte jądro narodu“. Ale u nas na Zachodzie, gdziekolwiek cywilizacja chrześciańska dotknie żyda, zmusza go, prędzej lub później, do odrzucenia bezceństw, głupstw i absurdów doktrynalnych tego tradycyjnego i naj wyższego kodeksu jego wiary. Lubo więc ortodoksja żydowska ma jeszcze pewien interes w zachowaniu swej nazwy w państwach zachodnich, traci jednak w nich niemal swoją istotę faryzejską, swoją starą, wstrętną fizyognomię, tę rdzenną zasadę swego życia. Jest ona już tylko ortodoksją podrobioną a raczej trupem, z którego ciepło uchodzi, a którego rozgrzać i ożywić daremnie usiłuje kilku nędżnych starców, będących przedmiotem zelżywego współczucia swoich synów.

W następstwie tego porzucenia talmudu i upartego zaślepienia żydów, protestantyzm, ta plaga zdrowego rozsądku, której Izrael wczoraj jeszcze nie znał a którą pozdrawia naiwnie nazwą reformy, ujrzał zorzę swoją wschodzącą w Synagodzie... i już skłania się ona ku zachodowi; kroki bowiem reformisty, za naszych czasów, są krokami olbrzyma! Talmudowi, tej prostej pamiętce archeologicznej, kłaniają się jeszcze coprawda ale też i kopią go, co wskazuje początek ery jego upokorzeń. Biblia była już w jego oczach jedynie księgą symbolów albo bajek, a oto dzisiaj religia jego, porzucając niebiańskie wyzyny, tytułuje się poprostu postępem, pochodem naprzód po drogach rozumu! W imię wolności i równości, każdy odtąd przywłaszcza sobie zarówno ów rozum, twierdząc że go w całości mieści w sobie, staje się najwyższym tłumaczem wiary, i bez względu na to w jaki sposób ów „każdy“ rozumuje lub bredzi, ta gmatwanina, ten chaos, stanowi wiarę „powszechną“, jeżeli taka wiara istnieje jeszcze w Izraelu! W następstwie tego, wolna myśl zlewa się u żyda z religią, co równa się temu absurdowi: że wolność myśli zlewa się z myślą podporządkowaną wierze.

A ktokolwiek jest wolnym myślicielem, to jest kto-

Kuba wysłuchawszy tych słów cierpliwie — cały ten czas stał w połowie drabiny — przyznał wreszcie rację przyjacielowi i powoli zszedł na dół.

Strażnicy odeszli.

Prokop odetchnął, ale spać już nie mógł. Czas włókł mu się leniwo. Gdyby nie Ołena, zarazby się ztąd oddalił, ona jednak potrzebowała odpocząć, sił nabrać. Dla niej więc został.

Według jego kalkulacji musiało już być niedaleko do rana, gdy drzwi u karczmy drugi raz skrzypnęły. Ktoś przybiegł do stogu, szybko wylazł po drabinie i głowę pod daszek wetknąwszy, zawołał:

— Panie Prokop, już czwarta!... Strach, jaką ja noc miał!... Ja przez pana Prokopa stracił dwieście reńskich!... Ale niech pan idzie, bo znów gotów tu przyjść jaki gałgan. Niech Pan Bóg da szczęście!

— Dziękuję ci, Lejbusiu, zbudź tylko moją niewiastę.

— Niech się pan Prokop o nią nie boi, ona już tu jest.

— Jestem, Prokopie, jestem.

— Idę, idę! — odpowiedział, ze stogu po słupie się zsuwając.

Wzięli się za ręce i pobiegli ku Klimcowi. A Lejba wołał jeszcze za nimi:

— Proszę pamiętać, że ja przez pana stracił dwieście reńskich!

Żyd zeszedł po drabinie i do karczmy wracając wziął głowę w obie ręce, zaczął ją kręcić i z boleścią powtarzał:

— *Zwei hindert ranesz!* (dwieście reńskich) *zwei hindert ranesz!*

Od Dyabłówki do Klimca schodziło się wciąż na dół. biegli więc szybko, ale mimo to, nim do wsi doszli, zaczęło już świtać.

Prokopowi serce w piersi biło jakby młotem. Nawet nie mniej był wzruszony niż wczoraj wieczór, gdy do Smorzego się skradał. Wszak wkrótce zobaczy matkę, swoją biedną, chorą matkę, która przez długie lata była mu wszystkim na ziemi. On był żrenicą jej oka, całą jej dumą i podporą — ona była najpierw jego karmicielką, potem aniołem stróżem. Prokop dobrze to rozumiał, że przez nią był lepszym. Jak długo stała u jego boku, wrodzona gwałtowność nie unosiła go nigdy za daleko, ona jedna umiała go zawsze powstrzymać i na dobrą drogę naprowadzić; dopiero odkąd ją stracił, odkąd anioł stróż go opuścił, popadł w zbrodnie... Ale on jej tego nie powie, naco biedaczka miałaby płakać i rozpaczać, on nawet przed Oleną swoich czynów nie wyjawi — niech go mają za lepszego. Zabierze obie z sobą na Węgry, tam go nikt szukać nie będzie, kto wie, może między obcymi uda mu się żyć spokojnie...

Ile biedna matka musiała tu wycierpieć po jego wywiezieniu! Była bez opieki, bez grosza. Poczciwe sąsiadki

kolwiek myśli co chce, chociażby sprzeciwił się sam sobie dwadzieścia cztery razy w przeciągu dwudziestu czterech godzin, może się mianować albo pozostać izraelitą; uznają go członkiem wielkiego bractwa, godnego modlić się w świątyniach Izraela i spoczywać w ziemi świętej! Takim go ogłosił dogmatycznie wielki rabin jednego z królestw europejskich.

I oto Izrael, ten lud wczoraj jeszcze tak podobny wszędzie sam do siebie, od chwili gdy się oddalił od talmudu a nie schronił się do Kościoła Chrystusowego, zmuszony jest głosić się liberałem, filozofem, wolnym myślicielem i religiantem zarazem. O dziwo naszych czasów! Izraelita zmuszony jest uważać za swoje główne ognisko, pod nazwą „Związku izraelskiego powszechnego“, stowarzyszenie, do którego każdy człowiek, jakiegobądź religii, ma prawo przynosić, dla utworzenia funduszu wspólnego, wszystkie wierzenia i wszystkie niedowiarstwa.

Co prawda, to ognisko, w którym tonie jego religia, czyni go panem świata, w którym jego wiara a więc i jego obyczaje utraciły wszelką pewność, wszelką bussolę, i który jego machinacje antychrześcijańskie urobiły oddawna na jego podobieństwo. I ten świat, wzywany dziś przez żydą z taką zarozumiałością, aby się pozbył ostatnich resztek swojej wiary, aby się rzucił w jego objęcia i okazywał mu uwielbienie, sympatyę i szacunek; ten świat, który nietylko nie gniewa się o te jego pretensje, ale potulnie na głos jego odpowiada, jest światem wielkiej Rewolucji, objawionej przez filozofię ośmnastego wieku, o której chwala żyd się upomina; jest światem wielkiej idei messyjanicznej; światem, który podkopując instytucje chrześcijańskie, wzywa ludy do wspólnego utworzenia religii humanitarnej, w której człowiek, pozbywszy się Boga, którego zrozumieć nie może i któremu odmawia posłuszeństwa, staje się sam dla siebie Mesyaszem!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Dwie „sztuki“: „Stare długie“ Maryana Gawalewicza i „Prawa serca“ Kazimierza Zalewskiego. — W Salonie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych: Konkurs „Tygodnika ilustrowanego“. — „Pieśń wieczorna“ Żmurki. — W Salonie Krywulta: „Wieliczka“ Stachiewiczza. — „Na scenie i za kulisami“, Juljana Morosza.

Kiedy Dumas syn wyprowadził na scenę „Dagę kameლიową“ i w szeregu świetnie pisanych ale paradoksalnych utworów usiłował na deskach teatralnych podnieść sprawę kobiety upadłej, powstał u nas na razie krzyk oburzenia, którego echa i dziś się jeszcze tu i owdzie powtarzają, a jednocześnie prawie obudziła się w nas litość nad społeczeństwem francuzkiem, którego najszlachetniejszy, najidealniejszy czynnik: kobieta, tak już nisko snąć upadła, że

pewnie się nią opiekowały. Pójdzie do nich, podziękuję im i wynagrodzi ich trudy jak będzie mógł najlepiej. O! ten Szmul, on jej śmiało zabrać ostatnie sprząty!.. Łotr z piekła rodem! Wczoraj uniknął zasłużonej kary, ale przyjdzie i na niego kolej, o! przyjdzie!

I znowu gniew zapamiętały rumieńcem na twarzy mu wyskoczył, znowu z oczu płomień błysnął a zęby zgrzytały.

Przestraszyło to Ołenę.

— Co ci jest, Prokopie? — nieśmiało spytała.

— Nic... nic... coś mnie w piersiach zabolalo, ale to minie.

Doszli do miejsca, z kąd już było widać jego domek maleńki.

Stał on sam jeden, na ustroniu, smutny, zadumany. Okna były ciemne, nad kominem dym się nie unosił, drzwi wchodowe były otwarte, wiatr niemi rzucał z łoskotem; przed drzwiami siedział pies na tylnych łapach i łeb do góry podniósłszy wył żałośnie.

Prokop poznał go po głosie. Był to Łapisz, jego faworyt.

Na widok psa wyjącego, Prokop stanął i wzrok przeżony wlepił najpierw w niego, potem w drzwi trzaskające.

— Co to jest?... Co to znaczy?—pytał półgłosem.

po bohaterki sięgać trzeba na dno mętów społecznych, a żon i matek szukać wśród tych, które, choćby więcej nieopatrzne lub nieszczęśliwe niż winne, utraciły jednak to, bez czego aureola świętości nad czołem żony i matki rozpromienić się nie może.

Mieliśmy pewien rodzaj żalu do głośnego pisarza, i zarzucaliśmy mu brak patryotyzmu za to, że nadaremnie obnażył rany swego społeczeństwa. Mówimy: nadaremnie, boć chyba nikt lepiej od niego nie wiedział i nie wie, że żadna teza społeczna na scenie rozstrzygnąć się nie da. Napozór nic łatwiejszego, jak zapomocą odpowiednio obmyślanej fabuły doprowadzić ją do pożądanego przez autora rozwiązania; to bieda, że zrobiwszy małą zmianę w tej fabule, równie łatwo osiągnąć można rozwiązanie wprost przeciwnie. Weźmy na przykład bohaterkę „Pojęcie pani Aubray“, nie róbmy z niej, od daty naturalnie fatalnego wypadku, niewzruszonego ideału cnót kapłanki domowego ogniska, ale po jakimś czasie pozwólmy jej sięgnąć znów po owoc zakazany, dajmy sztuce tytuł: „Natura wilka ciągnie do lasu“, a będziemy mieli rozwiązanie kwestyi rehabilitacyi upadłej kobiety w sensie wprost przeciwnym dumasowskiemu. I tak wszędzie i zawsze.

Ta bezsilność sceny wobec zadań poważnych, objawia się we wszystkich sztukach t. zw. „tendencyjnych“ i naprowadza na myśl, czy sztuki tego rodzaju wogóle mają rację bytu. Ale rozbiór tego pytania zaprowadziłby nas za daleko; zostawiamy go więc do innej sposobności, a wracamy do swojej rzeczy.

Od owego czasu, o którym na początku wspominaliśmy, dużo się u nas zmieniło. Nietylko otrząskaliśmy się z „Damami kameliowymi“ w teatrze, nietylko kwestya upadku kobiety przestała nas razić na scenie, ale sami poczynamy się posługiwać bohaterkami upadłymi. Kunszt nasz dramatyczny, niepokalany pod piórem Fredrów, Korzeniowskich, Kraszewskich, a nawet dotąd pod piórem celniejszych dramaturgów młodszego pokolenia, poczyną dziś zstępować w sfery, w których dawniej nie przyszło by mu na myśl szukać osnowy a tembardziej natchnienia. Dezertarki z obozu czystości niewieściej, które dawniej dyskretnie trzymały się za kulisami, poczynają coraz śmielej wysuwać się w światło kinkietów i usiłują coraz żywszy budzić interes dla swego — nieszczęśliwego społecznego położenia.

Miałoby to znaczyć, że złe, które nas tak oburzało i bolało u francuzów, przeszło już w krew i soki naszego społeczeństwa? Miałoby dawny nie już ideał ale typ naszej kobiety czystej, zacnej, uczciwej, miłościwej i ofiarnej tak już zaniknąć czy tak przestać budzić współczucie i zajęcie, że dla zabawienia publiczności teatralnej trzeba na scenę wyprowadzać ofiary błędu, który tak łatwo popełnić, ale którego odrobić już niepodobna?

Znając o tyle o ile społeczeństwo nasze, ośmielimy się temu przypuszczeniu zaprzeczyć. Domowe ognisko jeszcze u nas, dzięki Bogu, nie wygasło, a kapłanka jego, czysta

Ołena, widząc jego przestraszony, starała się go uspokoić:

— Pewnie matunia wyszli do sąsiadki i zapomnieli drzwi za sobą zamknąć.

— Nie! nie... matka była chora, zresztą ona o tej godzinie z domu nigdy nie wychodziła. Tam się coś stało... Chodź, Ołeno, chodź prędzej!

I puścił się cwałem, ona za nim. Łapisz poznał go z daleka, przyskoczył, zaczął łasić się, skomlać. Ale pan nawet go nie pogłaskał, tylko wpadł do sieni, ztamtąd przez otwarte drzwi do tej samej izby, w której miesiąc temu chorą matkę zostawił.

Zpiorunowany widokiem tego co zastał, nie miał siły kroku postąpić. Zatrzymał się przy progu.

Izba była prawie pusta. Żadnych sprzętów krom łóżka w rogu, na niem leżało trochę słomy z wiązką siana zamiast poduszki, na kominie nie widać naczynia; nawet obrazy Świętych, co na ścianach wisiały, gdzieś przepadły.

Zato na środku izby stała ławka, na niej trumna z białych desek zbita. Przez szybę w oknie stłuczoną, wpadł wiatr, świszcząc preraźliwie, i niósł śnieg drobny, rozpylony, który białym całunem przykrył wieko trumny, jeden bok łóżka i szmat podłogi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i jasna jak rzymskie westalki, cieszy się jeszcze wśród nas szacunkiem i czią należną. Dla podtrzymania rodzinnego Znicza, nie potrzebujemy odgrzebywać tych, które za karę żywcem zakopywane bywały. Sądźmy, że i dla zajęcia ogółu, odgrzebywanie to jest zbyt bezużyteczne; tylko pogoń za nowością, sensacyjnością i „*lachons le mot*“, za skandalicznością, tak rozpowszechnioną w naszych czasach, może być bodźcem dla naszych pisarzy dramatycznych do puszczania się na to pole, na którym mogą zyskać świetny sukces chwilowy, ale stałej, prawdziwej zasługi dla społeczeństwa swego nie położą, a bodaj, czy mu się nawet źle nie przysłużą.

Uwagę tę zalecamy do rozważenia ich sumieniu autorskiemu, tembardziej iż nie potrzebujemy im chyba przypominać, że nietylko szlachectwo ale i talent obowiązuje, a obowiązuje tem więcej, im sam jest większy.

Bądź jak bądź, bohaterkami obu pomienionych wyżej „sztuk“, są — kobiety upadłe; i w tem też, zdaniem naszym, leży główny zarzut, jaki im uczynić można i należy.

P. Gawalewicz, autor kilkunastu zgręcznie napisanych drobiazgów scenicznych, po raz pierwszy wystąpił z utworem poważniejszego niby zakroju, i w dwuaktowej sztuce „Stare Długi“ postawił na scenie ni mniej, ni więcej, tylko kwestyę dzieci naturalnych, a w dodatku rozwiązał ją dwójako, dwójakie sztuce swojej dorabiając zakończenie.

Że p. G. nie mógł się zdecydować w sprawie, z którą nie wiedzą co począć właściwie moralisci, filozofowie, socjologowie i prawodawcy tego świata, to nie dziwne; ale pytanie, co go mogło skłonić do wyprowadzenia tej kwestyi na arenę teatralną? Chyba sama drastyczność przedmiotu; boć nie przypuszczał przecie że jego „Stare Długi“ posuną tę sprawę choćby o jeden centymetr ku rozwiązaniu. Na dobitkę, autor w głowę swojej bohaterki, matki naturalnego dziecka, włożył dziwaczną i nie wytrzymałą pod żadnym względem krytyki myśl domagania się, aby ojciec jej syna, obecnie prawnie z inną ożeniony, przyjął go pod swój dach, i aby jego żona, zajęła się jej dziecka wychowaniem. Występując z takim oryginalnem żądaniem, powinna była zasięgnąć w tej mierze objaśnień, a byłaby się dowiedziała, że nawet prawodawstwa pozwalające na dochodzenie ojcostwa, nie są władne prawowitej żonie narzucić mężowskiego bękartu. Wiedziała o tem legalna żona Hańskiego (ojca), o tyle pocziwa, że pozwała z własnego posagu wziąć fundusz na wychowanie dziecka, byleby się z niem sama pokłębować nie potrzebowała. Z drugiej strony, cóż to za matka, która walcząc niby o prawa swojego dziecka, wysiła się na to, żeby je oddać w najgorszą, jaką tylko wymyślić dla niego można opiekę? Żądanie jej, jednym słowem, jest ze wszech miar niekonsekwentne a nawet potworne, i niepodobna żeby tego nie dostrzegł autor, człowiek zkadładną logicznie myślący. Prawda, że bez tego żądania, nie byłoby „sztuki“, ale z dwojga złego wybierając, wybiera się zawsze mniejsze. Ponieważ autor postąpił inaczej, więc główne postacie jego sztuki: Irena (matka dziecka) ze swoim żądaniem, i Hański, powtarzający tę propozycyę żonie swojej, z którą żyje nieszczęśliwie, wychodzą na pewien rodzaj maniaków, jeżeli nie kretynów, z których postępowania ludzie ze zdrowym rozsądkiem żadnej konkluzyi a tembardziej nauki wyciągnąć dla siebie nie mogą. Najkonsekwentniejszą w sztuce osobą, jest pani Hańska, ale ta trzymana jest na drugim planie i niesympatycznie dla publiczności przez autora postawiona.

Jak już wspomnieliśmy, „Stare Długi“ mają dwójakie zakończenie, do wyboru: w pierwszym Irena ustępuje w końcu, pozostawiając dawnego kochanka łupem rokosznego małżeńskiego pożycia, które teraz będzie jeszcze rokoszniejsze; — w drugim Hański porzuca prawowitą żonę a idzie za kochanką i synem. Pierwsze jest naturalne i prawdopodobne ale dla kwestyi poruszanej przez autora nie ma żadnego znaczenia; — drugie jest mniej prawdopodobne, wchodzi w kolizyę ze świętością Sakramentu małżeństwa, i wprowadza znów na stół pytanie bodaj ważniejsze od poruszonego przez autora: Co ma począć kobieta, ażeby się zabezpieczyć przeciw opuszczeniu przez męża legalnie poślubionego, któremu lada pięknego dnia może przyjść ochota porzucić ją dla dawnej kochanki i jej dziecka?...

Zaletą sztuki jest piękny język i dobry dialog, które szwankują tylko niekiedy tam, gdzie im się na większą się zdobyć wypada.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

G A W E Ł D A

o jednym numerze „Tygodnika Ilustrowanego“.

(Dalszy ciąg.)

W artykule: „O pojęciach nabytych przez zwierzęta w niewoli u człowieka“ ewolucya transformistowska występuje już bez żadnej osłony. Pan Waśniewski jest przekonany, że zwierzęta nabywają od ludzi pewne pojęcia (?), które w następnych pokoleniach coraz bardziej się doskonalą, oczywiście w tym celu, by kiedyś przez małą przejść do człowieka. Tezy swej autor nie dowodzi wcale; on ją uważa za dowiedzioną, więc czegoż więcej trzeba? Stara się więc już tylko pan W. wykazać, jakie są owe pojęcia przez zwierzęta od ludzi nabyte, a doskonalące się następnie; więc przytacza przykłady z życia słoni, psów, kotów, koni, a prawi przytem rzeczy nieocenione i niezrównanej wesołości pełne. Wszystkie jednak jego przykłady nie na wiele się przydadzą, bo autor zapomniał o rzeczy stwierdzonej i w każdej chwili stwierdzanej, że zwierzęta dzieciom swym w niewoli u człowieka zrodzonym przekazują tylko swoją, że tak powiem, gatunkową, zwierzęcą mądrość, nie zaś nabyte od człowieka pojęcia. (NB. wyraz pojęcie jest tu niewłaściwym, używam go jednak idąc za autorem). Słonie np. w znacznej, jeżeli nie w największej części, brane bywają do usług człowieka ze stanu dzikiego, a jednak po krótkiej nauce umieją zupełnie to samo, co i zrodzone w niewoli. Kilka razy widziałem kocięta spłodzone przez kotkę oswojoną, lecz hodowane gdzieś na poddaszu. Podczas gdy matka przechodziła do pokoju łaścić się i pieścić, dzieci na widok człowieka parskały, uciekały, chwytane kasały, drapały, wrzeszcząc wniebogłosy, a potem wychodziły na skończonych opryszków, bo od matki nauczyły się tylko łaścić po drzewach, dusić ptaszęta i t. p. kocich figłów. Tak samo dzieje się i z innymi stworzeniami; bez ciągłego wpływu człowieka powracają do stanu dzikości i nad każdym pokoleniem trzeba pracę zaczynać *da capo*. Zobaczmy teraz niektóre przykłady pana W. Słonie jakoby nauczyły się od człowieka nietylko kradzieży ale i chowania „smakołyków“ (mówić zato: „smakołyki“ i „delikatesy“ chyba nigdy się nie nauczą, bo te wyrazy nawet dla słoniowych uszu zbyt będą barbarzyńskie)—ależ to samo potrafią wiewiórki i inne rodzaje gryzoniów; tak robią mrówki i przeróżne owady, przygotowujące pokarm dla swych poczwarek, których często bardzo widzieć nigdy nie będą. Nie trzeba więc nauki ludzkiej do tego, co tkwi w naturze zwierzęcia. Kot „nauczył się rozpoznawać rzeczy godne podziwu i chlubić się ich odnalezieniem“, powiada pan W. Dopatrzenie tej właściwości kociego rodu wydaje mi się naprawdę rzeczą godną podziwu, której odnalezieniem autor słusznie chlubić się może, byłoby jednak rzeczą bardzo pożądaną mieć jaśniejsze tłumaczenie i choćby parę przykładów tego kociego dowcipu, bo u nas o niczem podobnem jeszcze nie slysano. „Psy w towarzystwie ludzi—powiada pan W.—nabyły pojęcia o narodowości, jeżeli tak się wyrazić można, dlatego psy jednego narodu nienawidzą psów innej narodowości.“ Nie sąż to wesołe rzeczy, jakie nam pan W. rozpowiada? Narodowość psia, jak każdemu bez uczonego artykułu pana W. wiadomo, stanowi towarzystwo na jednym podwórzu i jest najzwyczajniejszym objawem stadowego instynktu, właściwego bardzo wielu zwierzętom, bez ludzkiego nauczania. Zaciekawiał mnie w tym bardzo ciekawym ustępie wyraz: dla tego. „Psy nauczyły się od człowieka rozróżniać narodowości i dla tego się nienawidzą.“ Najpierw cóż za racya, żeby kogoś nienawidzić dlatego że jest innej narodowości? Hiszpan przecie nie nienawidzi wcale Niemca, ani Czech szwajcara, Portugalczyk też wcale dobrze znosi japończyka — a powtóre, piękne świadectwo p. W. wystawia tej biednej ludzkości, która nawet na łono psiego rodu wnosi nienawiść i ducha niezgodyl „Psy—ciągnie dalej p. W.—w obcowaniu z człowiekiem doszły do poczucia własnej godności i zdolne są odczuwać coś w rodzaju wyrzutów sumienia.“ Dziwne doprawdy rzeczy dzieją się w tej nauce. Uważa ona jednocześnie sumienie w człowieku za smutną resztę średniowiecznego barbarzyństwa i poniżania umysłu ludzkiego w klerykalnej niewoli, a widzi je u psa i za znak rozwoju uważa; ludzi przedstawia jako bezwolne automaty, a zwierzęta jako rozumne i wolne istoty! Co prawda, dla nas rozumiejących grę, nie są to znowu tak bardzo dziwne rzeczy — wszak idzie o wykazanie, że człowiek i zwierzę to jedno; pierwszego się poniża, drugie się podnosi, co ma potem nastąpić — wiadomo!

Ale wracam do powyższego ustępu, bo mnie w nim szczególnie podobała się wiadomość o postępie psów w po-

czuciu własnej godności; mogłem sprostować moje dotychczasowe w tym względzie pojęcia, wyznając, bardzo skrzywione, a co więcej, uspokoiłem się, że odtąd pisma bezwzględnie nie będą mogły pisać z właściwą im żywością kolorytu: „chrześcijaństwo, który poniża godność człowieka, zmuszając go do psiej pokory“ — jak to w jednym z pism takich czytałem; — teraz trzeba będzie szukać innego, bardziej eufonicznego porównania. „Psy — zapewnia dalej szanowny autor omawianego artykułu — nabyły własności powściągnięcia się w czynnościach, które dla nich są nawet bardzo przyjemne, jeżeli tego nie życzy sobie ich pan, lub dana chwila nie odpowiada ich wesołemu nastrojowi.“ Jest w tem część prawdy, ale zdolność zaparcia się i wyrzeczenia przyjemności ma w psim rodzie swe granice, niezbyt nawet obszerne, po za które nie przechodzi. Tak na przykład, niezbyt dawno czytałem sprawozdanie o zdolności zwierząt do przenoszenia depesz wojskowych; otóż pokazało się, że psy mogłyby być bardzo pożytecznymi w tym względzie, tylko nie było sposobu odwołać je, by przy każdym spotkaniem słupku lub większym kamieniu nie zabawiły się chwileczką, co bardzo bieg ich opóźniało. Bądź co bądź, w naszych przynajmniej okolicach, po dawnemu, jak za czasów cynika Dyogenesa i dawniej nawet, wesołe pieski oddają się zabawom i czynnościom dla nich widocznie bardzo przyjemnym, bo nietylko żadnego względu nie mają na życzenia ich pana, na niestosowność chwili i miejsca, ale nawet na kije i cięgi.

„Osieł swojski — mówi dalej pan W. — z dawien dawna przywykł do noszenia ciężarów nad siły, (jak gdyby można było nosić ciężar nad siły?) i z tego powodu chód jego stał się powolny, a charakter uparty, co zaś do pojęcia i oceny ciężarów, doszedł do przekonania, że wszelki ciężar lekkim nie jest, a ztąd dla osła każdy ciężar jest nad siły i nawet najłżejszego chętnie nie ciągnie.“

Wszystko to bardzo ciekawe, dziwnem mi się tylko wydaje, dlaczego długouchy filozof nie doszedł jeszcze do „przekonania“, że lepiej jest nieść ciężar, dostać obroku a nie brać kijów, niż upierać się, pomimo uporu dźwigać ciężary i brać w dodatku kijów co się zmieści? Przecież najprostsze rozumowanie (a zwierzęta u pana W. myślą i filozofują) dyktuje, że zawsze z dwojga złego mniejsze wybierać należy. Sądzę, iż tych przykładów dosyć (a jest ich daleko więcej) do przekonania czytelników, że miałby nie lada trudność ten, ktoby chciał zdecydować, do jakiego rodzaju humorystyki zaliczyć ten artykuł, z pretensją do naukowości pisany.

Pod rubryką „Polityka“, czytamy co następuje: „Juliusz Ferry zmarł skutkiem wady serca w d. 17 b. m. Rozum jego i zasługi oceniono zapóźno; zarzut sprzyjania Prusom zdjęto z niego dopiero po tragikomedyi szowinizmu Boulangera; przezwisko tonkińczyka straciło cechę szyderczą, skoro inne państwa zaczęły się prześcigać w osadnictwie“ i t. d. Z imieniem Ferry'ego związane są trzy sprawy: próba zbliżenia do Niemiec, Tonkin i wprowadzenie ateizmu do szkoły z prześladowaniem religii, gdzie się tylko dało; co z tego trojga było zasługą? Zbliżenie do Niemiec nie doszło i owoców nie przyniosło, więc i zasługą nie jest; Tonkin dotąd korzyści żadnej nie przyniósł, więc zasługą jeżeli jest, to się dopiero kiedyś okaże; pozostaje zatem rzecz trzecia — i jest też publiczną tajemnicą, że jedynym tytułem Ferry'ego do zasługi a zarazem i sympatyj wszelkiego rodzaju liberałów i postępów jest właśnie wojna, wypowiedziana przez niego Bogu i Krzyżowi. Komentarze wszelkie w tym razie zbyteczne, zauważę tylko, że prędzej chyba — podług teorii p. Waśniewskiego — psy nabyły poczucia godności osobistej i zaczęły doświadczać wyrzutów sumienia, prędzej „osły dojdą do przekonania“ że uczciwe i przyzwoite bydło pracować powinno, niż przyjaciele wszelakiej emancypacji i tolerancji odzwyczajają się od uważania nietolerancji religijnej za najwyższą „zasługę cywilizacyjną“.

Na koniec mej gawędy zostawiłem kwiatek, jakim jest rymowany „Fragment“ pani Hajoty. Jest to spowiedź ze stanu duszy autorki, która wiarę straciła i której teraz wskutek tego wypadku „piers rozdarto pod płaszcz wątpienia rany swoje chowa“. Ponieważ spowiedź jest publiczną, więc i odpowiedź taką będzie.

Ks. Karol Niedziałkowski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Ciekawość ludzka i mój obowiązek kronikarski. — Projekta liberałów węgierskich. — Chrześcijaństwo ma z całą swobodą przechodzić na judaizm! — Potworność widowiska i dwie wielce pouczające informacje. — Zmienione role. — Gospodarz paryasem, a paryas gospodarzem i panem. — Wywody polityków kuryerkowych. — Krótkie ale stanowcze załatwienie się z chrystyanizmem. — Czy węgry posłuchają? — Dlaczego „kassa literacka“ nie jest już potrzebna? — Nic dla niepraktycznych! — Pożądane rozporządzenie w sprawie ogłoszeń niemoralnych! — Nowy sposób stręczenia do nierządu. — Uwaga „Przeglądu Katolickiego“ i moje zapytanie. — Miałaby „Kuryer“ się upierać?

Są ludzie ciekawi, którzy dopytują: „dlaczego *Rola* nie wspomniła nie dotychczas o fakcie, który obiegł świat cały, wywołując wszędzie zainteresowanie“ — o fakcie „mogącym mieć w skutkach znaczenie doniosłości olbrzymiej“ (?), słowem o projekcie równouprawnienia na Węgrzech mozaizmu z wyznaniem chrześcijańskim, na mocy którego to równouprawnienia, chrześcijaństwo będą mogli, bez najmniejszych już przeszkód, przyjmować judaizm i kształcić się w mądrości talmudycznej. Co prawda, z uwagi iż projekt ów jest, jak dotąd, projektem, a nawet wśród pewnych sfer społeczności węgierskiej — zdrowych jeszcze moralnie — napotyka silną opozycję, mieliśmy poczekać aż się rzecz cała wyklaruje, i albo „tryumf Izraela“ w krainie madziarskiej stanie się rzeczywistym, zupełnym, albo też zamieni on się raczej w mniej przyjemne dla żydów ewentualności. Ponieważ jednak ciekawość ludzka nie daje mi spokoju, a i ci i owi zpośród czytelników przypominają mi nawet obowiązek mój kronikarski, — przeto i owszem, o samym choćby projekcie, nie rozwodząc się zbyt, powiem to co myślę.

Nie potrzeba być na to politykiem głębokim, nawet tak głębokim, jak, nieprzymierzając, kuryerkowi politycy warszawscy, aby zrozumieć, że projekt ów mógł się narodzić, a raczej nie mógł się narodzić gdzieindziej, jeno tam właśnie, gdzie znalazły się dlań warunki tak bardzo sprzyjające, jakich bodaj że niema na całej kuli ziemskiej. Bo trzebaż w istocie organizmu tak zdezelowanego, słabego, zmurszałego i tak pozbawionego wszelkiej wiary w siebie, jakim jest „monarchia austro-węgierska“, iżby przybłąda, przygarnięty nigdyś z litości, zrzuciwszy jedynie chałat i jarmułkę, mógł stanąć u steru władzy prawodawczej i z właściwą sobie bezczelnością uragać uczuciom religijnym autochtonów, lub uczucia te deptać.

Żyd austriacko-węgierski, czy to w osobie Weckerlego czy też w innej jakiej, staje z gotowym projektem prawodawczym i powiada, ani mniej ani więcej: „Kahał mój i rabini moi używać będą swobody nieograniczonej; posiadać będą najzupełniejszy samorząd i wolni będą od kontroli wszelkiej; ale kapłanom waszym, — kapłanom katolickim — nie będzie wolno prowadzić ksiąg metrycznych. Przeciwnie, poddani oni zostaną takim ograniczeniom, jakich zaprowadzenie ja uznaję za właściwe. Dalej, rabinom moim wolno będzie urządzać propagandę i napędzać w swe sieci prozelitów, ale nikomu z was nie będzie wolno przeciwko temu protestować, gdyż na podobne naruszenie swobody obywatelskiej nie pozwoli zasada równouprawnienia!“

Jużć potworność ta, potworne to widowisko jakie nam Austro-Węgry dają, nie może nie obudzić zgrozy w duszy każdego uczciwego chrześcijanina; ale z drugiej znów strony, jeżeli z czego, to z takich właśnie faktów każdy chrześcijanin, nie z imienia tylko, czerpać może bardzo poważną i doniosłą naukę, a nawet, jak w tym razie, zaczerpnąćby powinien dwie bardzo ważne informacje. Najpierw, nieprawdą jest jakoby synowi Judy szło tylko o równouprawnienie. To ostatnie o które się, w imię humanizmu, dopomina gwałtownie, odwołując się do uczuć i pojęć cywilizacyjnych, jest pozorem, jest jednym więcej „oszukiwaniem“, jest szczeblem, po którym ów nieszczęśliwy, prześladowany tułacz wstępuje na wyżynę hegemonii nad tymi, którzy z paryasa przemienili go w używającego równych praw obywatela; nie ulega albowiem wątpliwości żadnej, że z chwilą w której ów projekt liberalny zamieni się w prawo, zmienią się role zasadniczo: gospodarz stanie się paryasem u siebie, a paryas gospodarzem, panem — i to jakim panem! Powtóre, z potworności o jakiej mowa, płynie jeszcze i druga, równie żywa nauka, a mianowicie, im niżej pod względem moralnym upada chrześcijanin, tem wyżej sięga wychowanek talmudu. Nie nowina to wprawdzie, ale w tej chwili prawda ta stwierdza się i ukazuje ludom chrześcijańskim w całej swojej nagości. Tylko bo przy takim zaniku wszelkich pojęć moralnych, jakiemu dziś podlegają społeczeństwa zachodnie, mógł się ośmielić tułacz ów długowieczny do dykto-

wania społeczności chrześcijańskiej praw swoich i do narzucania hegemonii nawet w sprawach religii!

A jednak są u nas publicyści, w dodatku nie żydowscy, których owo, aż tak daleko sięgające, panowanie żyda, nietylko nie przeraża i nie razi nawet, ale owszem zdaje się całkowicie przypadać im do smaku. „Kuryer Codzienny“, dajmy na to, który w żydofilstwie prześcignął dzięsięćkroć nietylko swojego współzawodnika „Warszawskiego“, ale i samego „Izraelitę“, objawia całą swą sympatię (zob. № 131) dla projektów onych, a wielbiąc głównego ich rzecznika i twórcę, p. Weckerlego, maltretuje magnatów węgierskich za ich opozycję. „Jeżeli p. Weckerle — woła nieporównany w swej werwie polityk z „Kuryera“ — wystąpił z nowym zupełnie liberalnym programem polityki kościelnej, to znaczy że pragnął tym sposobem zadowolić życzenia poważnej większej części narodu!“... Tymczasem izba magnatów staje w poprzek planom p. Weckerlego i kładzie swoje veto — dlaczego? Bo izba ta „zaśniedziała z kretelem, składa się nie z rozumnych zachowawców, pojmujących społeczne potrzeby, ale z reakcyjnych w starą szkołę, negujących bezwzględnie potrzebę dobrze obmyślanych a niezbędnych (!) reform, bez których niema racjonalnego postępu, a więc roztropnego życia.“

I owóż krótko ale stanowczo polityk z „Codziennego“ załatwia się z chrystyanizmem. Dotychczas, nawet najbardziej zapamiętali jego przeciwnicy przyznawali mu, w nieocenionej swej wspauiałomyślności, więcej nierównie siły cywilizacyjnej, niż jej mieć może w sobie talmud; tymczasem zdaniem naszego „Codziennego“, nawet oni byli w grubym błędzie. Nie bez chrystyanizmu to, ale bez talmudu „niema racjonalnego postępu, a więc roztropnego życia“. Ergo, panowie węgry o tyle mogą iść z postępem, o ile, posłuchawszy polityków warszawskich, otworzą sobie jak najszerzej wrota do przechodzenia na mozaizm, a ulegać zechcą propagandzie i kulturze postępowej — cadyków. Inaczej ani rusz, — skamienieją we wsteczniectwie chrystyanizmu!

Czy węgry posłuchają, nie wiem, ale czytając owe wywody kuryerkowe, nieporównanej... naiwności pełne, nie mogę opędzić się pytaniu, coby też było gdyby tak u nas chrześcijanie mogli bez przeszkód przechodzić na wiarę talmudyczną? Naturalnie wówczas dopiero mielibyśmy „postęp racjonalny“, ale obok tego stałby się niezawodnie fakt niemałej doniosłości społecznej. Większość, ogromna większość naszych przewodników opinii publicznej nie zawahałaby się ani jednej chwili z przejściem pod władzę rabinów i kahałów, a uczyniłaby to nietylko może z przekonania, ile raczej przez poszanowanie zasady „roztropności życiowej“. Boć jeżeli dzisiaj tym panom jest tak słodko i dobrze z wyznawcami talmudu, iż pragną tylko ich pragnieniami i myślą ich myślami, to cóż dopiero byłoby wówczas, gdyby bóżnica i wspólne zasiadanie w kahale zbliżyły ich bardziej jeszcze do siebie?

Wówczas też i „Kasa literacka“, o którą się dopominają znowu niektóre z pism tutejszych („Tygodnik Ilustrowany“, „Przegląd Tygodniowy“ etc.) byłaby już absolutnie zbyteczną, chociaż, mówiąc otwarcie, i dziś nie jest ona potrzebą ani rzeczywistą, ani nagłą. Najpierw, bardzo wielu z panów piszących mają mniej lub więcej popłatne synekury w różnych biurach bankiersko-starozakonnych, a gdzie są synekury, tam przecież mogą być i pożyczki, zapomogi, wsparcia; powtóre zaś, dość jest przecież „napiętnować“ Ahlwardta lub Drumonta, zwymyślać od ostatnich „Rolę“ lub poprzeć liberałów węgierskich, a o Panamie orzec iż jest to „wymysł klerykałów“, aby, bez trudności wszelkich, bez wnoszenia składek oszczędnościowych i bez wyszukiwania poręczycieli, w chwili mniej lub więcej krytycznej, pozyskać kredyt i żyć i działać w dalszym ciągu „roztropnie“.

Wprawdzie po za „roztroptymi“ są jeszcze i tacy, dla których niema i być nie może ani względów „podskarbi“, ani poparcia klik wzajemnej reklamy; ale czyż dla nich, dla tych, po największej części, siewców „niezgody“, psowających jedność i „asymilację“ z „obywatelami mojąszowymi“, warto myśleć o kasach albo zapomogach w czasie gdy im choroba, starość lub kalectwo wytrąci pióro z ręki? Nie, e nich chyba nie idzie; przeciwnie, tacy niechaj giną, skoro są nieroztropni.

Ale i na roztroptych a praktycznych wielce przycho-
dzą niekiedy chwile mniej przyjemne. Oto naprzykład, jak donoszą dzienniki, naczelnik miasta Petersburga, generał von Wahl, wydał rozporządzenie zakazujące drukowania w pismach peryodycznych petersburskich ogło-

szzeń, zawierających propozycje związków małżeńskich. Oczywiście, pożądany prawdziwie, ze względu na moralność, zakaz ten władzy wywołało nie co innego, jeno ten fakt stwierdzony już w praktyce, że ogłoszenia wspomniane, pod pozorem „ułatwienia związków małżeńskich“, szerzą zepsucie i zgorzenie, stanowią właściwie nowy sposób stręczenia do — nierządu. Wszystkie też, acz nieliczne, pisma dbające naprawdę o moralność publiczną, fakt ów wzbronienia ohydny rajfurstwa podnoszą z uznaniem, a „Przegląd Katolicki“, mówiąc również o nim, dodaje ze swej strony: „Skandaliczne dzienniczki będą niepokieszone, że im się urwie źródło tak tłustego dochodu; a smutek ich będzie pewnie tem większy, że potrzeba było aż policyjnego zabronienia do wykorzenienia hańbiącego procederu, uprawianego przez kierowników opinii publicznej.“

Tyle „Przegląd“, a ja już nic na teraz nie powiem, choćby z tego powodu, że „Rola“ o owym procederze mówiła pierwsza, mówiła bardzo dużo i mówiła wówczas, gdy wszyscy niemal stojący na straży moralności zachowawcy nasi udzielali mu, ze spokojnem sumieniem — aprobaty milczącej. Ciekawy tylko jestem, co też rzeknie nam na to „Kuryer“ p. Loewenthala? Miałżeby upierać się w dalszym ciągu przy swoim, lub też, za przykładem kolegi „Codziennego“, zapewniać zacofańców, iż bez rubryki „doniesień osobistych“, podobnie jak bez reform kościelno-politycznych na Węgrzech, „niema postępu racjonalnego, a więc roztropnego życia“?...
Kamienny.

Z CAŁEGO SWIATA.

Omyłka na wstępie. — Trzystametrowy protest pań angielskich. — Przyczyny niechęci kobiecej do irlandczyków. — Gladstone wobec protestu. — Kobiety w Anglii. — Protest kowalek angielskich. — Stolarka duńska. — Oryginalny sposób szczepienia ospy w Stambule. — Nagroda w przyszłości. — Muzyka i żołądek. — No wa metoda lecznicza. — Choroba niemiecka. — Wątpliwa kuracja. — Jedyny pewnik terapeutyczno-muzykalny. — Dodds jako tryumfator. — Dodds jako rozsądny człowiek. — Rozczarowanie i szowinizm.

Więc protestujemy...

Przepraszam, najmocniej przepraszam!... Widzicie Państwo, ja taką czią, takim uwielbieniem przejęty jestem dla płci pięknej, że w obłądnie zachwycenia, częstokroć mimowolnie i mimowiednie identyfikuję się z nią, zdaje mi się, że się pozbył swojej brzydkiej natury i przedzierzgnąłem się niemal... w kobietę! Wtedy zaczynam myśleć, czuć piękniej, szlachetniej — prawie po kobiecemu; musieliście Państwo dostrzegać to przecie od czasu do czasu w moich pogadankach. Wprawdzie gdy się z takiego obłądłu przebudzę, rozczarowanie moje jest straszne, okrutne, ale to nic nie pomaga: przy pierwszej lepszej sposobności znowu w obłądł popadam.

Otóż tak było i teraz; zdało mi się, że mam prawo w imieniu płci pięknej przemawiać, i dlatego napisałem na początku: „protestujemy“; tymczasem to nie ja protestuję, nie my protestujemy, ale protestuje płeć piękna angielska przeciwko... bilowi o samorządzie irlandzkim...

Co te biedne irlandczyki zawiniły właściwie tym *missom*, *mistressom*, *ladym* i t. d., tego ja, co prawda, nie wiem. Zdaje się, że naprzód stanowią oni jeden z brzydszych egzemplarzy brzydkiej z natury męskiej progenitury; a powtóre naród to uparty, zacięty; będzie z pewnością jednym z ostatnich, które się poddadzą pod słodkie jarzmo pantof... chciałem powiedzieć: pod słodkie jarzmo rządów kobiecych. Szalony!...

I co mu przyszło z tego uporu? Tylko to, że 20,000 angielskich, z hrabiną Londondery na czele, wystąpiło z protestem przeciw swobodom politycznym, którymi chce koniecznie tych brzydałów Gladstone obdarować. A że wszystko, naturalnie, co robi kobieta, zrobione być musi dokumentnie, więc też i ten protest nie jest zwyczajnym sobie, pospolitych rozmiarów protestem, ale dokumentem 300 metrów długości mającym, zwiniętym na wałek, z którego rozwija się niby wstęga... nieskończoności. Tak, — nieskończonym musiał się wydać Gladstonowi, gdy go zaczął rozwijać... Tylko... tylko, czy go rozwijał?... Wątpię! Człowiek, który się kocha w irlandczykach, nie może się kochać w kobietach i mieć poczucia i uznania dla wdzięcznych fantazji kobiecych, choćby się one pod postacią trzystametrowego protestu przedstawiały.

Wątpię zatem, powtarzam, żeby stary arcyliberał dokument ten obejrzał, a tembardziej uwzględnił; choć żebym ja tak miał władzę nad nim, to kazałbym mu ten protest pięknych (oczywiście pięknych) pań nietylko przeczytać,

ale nauczyć się go na pamięć, wraz ze wszystkimi nazwiskami, i dopóki mi tego nie wyrecytował *expedite*, nie pozwoliłbym mu o jego *homerulu* irlandzkim obradować.

Niech będzie jak chce, ale ta Anglia, to dziwny kraj. Niby to w nim agituje się kwestya emancypacji; niby jest lady Dixie, która nie w spódnicy jeździ na koniu; niby są i różne inne rzeczy, jak naprzykład choćby trzystametrowe protesty, a jednak kobieta doznaje większego uposledzenia, aniżeli w innych krajach.

Podczas kiedy duńczycy tak się cieszą i głoszą na wszystkie strony, że jedna z ich kobiet, panna Christensen, córka kapitana okrętu, po odbytej praktyce i wykonaniu majstersztyku, zapisała się do cechu stolarskiego, — anglicy ukuli sobie prawo, zabraniające używać kobiet w rozmaitych zawodach rzemieślniczych i fabrycznych, a między innymi we wszelkich fabrykach mających do czynienia z żelazem. Ponieważ zaś właśnie w Anglii wiele kobiet ma do czynienia z młotem i dobrze się im z tem dzieje, więc powstało wśród nich ogromne, groźne oburzenie. I one wybierają się do Gladstona z protestem, nie piśmiennym wprawdzie ale skuteczniejszym prawdopodobnie; na czele bowiem pochodu pójdzie jedna z robotnic, 16-letnia dziewczyna, mająca bary i siłę Herkulesa i wywijająca 20-funtowym młotem składniej, niż najwprawniejszy gryzmoła piórem w trzcinowej obsadce. Gladstone, który sam siekierą nieźle jeszcze macha, może lepiej zrozumie i prędzej uwzględni ten żywy protest kobiet z ludu, aniżeli ów trzystametrowy papierowy koncept ladych, niewiadomo dlaczego tak zawziętych na Irlandyę.

Wzmianka o atletycznych ramionach kowalki angielskiej przywiodła mi na myśl oryginalny przegląd ramion kobiecych, którego dokonać miał sposobność pewien lekarz, rodem włoch, w Stambule. Jego sułtańska mość troskliwy o zdrowie swoich żon — *stu trzydziestu sześciu*, postanowił kazać im zaszczepić ospę ochronną. Ponieważ jednak w zafowanej jego stolicy niema jeszcze ani na lekarstwo doktora w spódniczce, powstała więc trudność w pogodzeniu przepisów koranu z życzeniem sułtańskim. W końcu wpadnięto na oryginalny pomysł. W jednej z komnat haremowych wykrojono w ścianie otwór, w którym ukazywały się kolejno ramiona wszystkich sułtanek; włoch dokonywał szczepienia, a po każdym zaszczepieniu czarny eunuch zarzucał mu kaptur na głowę, ażeby przy usuwaniu się zoperowanego ramienia, nie dostrzegł przez otwór czegoś, czego oglądać nie są godne oczy mężczyzny a w dodatku gjaura. Tym ciekawym sposobem stało się zadość woli sułtańskiej, ale jak przyjemnie było włochowi w onym kapturze, — no, tego już ja nie chciałbym na sobie doświadczyć. Żałuję włocha też serdecznie, i spodziewam się, że przykróść tej ofiary męzkich dziwactw, przesądów i okrucieństw, uwzględniona i wynagrodzona zostanie w swoim czasie przez rządy niewieście, które bodaj jaknajrychlej zapanowały nad światem!...

Zdawałoby się, że muzyka działa jedynie na organa słuchu i młde lub przykre sprawia na nich wrażenie; tymczasem pokazuje się że i organa... trawienia nie są od jej wpływu wolne. Tak przynajmniej utrzymuje pewien właściciel bufetu, co prawda amerykański, gdyż rzecz dzieje się w Nowym Yorku, ale zresztą mąż podobno ze wszech miar zaufania godny i wielki znawca sztuki, zarówno kulinarnej jak wokalnej. Według niego Wagner budzi w żołądku żądze piwa, podczas gdy Strauss do wina podnieca ochotę. Szczególne wrażenie wywiera Mendelsohn, gdyż wywołuje wstręt do butersznitów z szynką. Wnosząc z tego, możnaby zdaje się, dobierając rozmaitych kompozytorów, dojść do sposobu rozbudzania w żołądku dowolnych zachceń, a tem samem do pożądanego uregulowania jego czynności. A o ileżby to była przyjemniejsza kuracja, gdyby w razie zaszłych nieporządków żołądkowych, doktor mógł zapisać pacjentowi Mozarta, Mayerbeera a choćby Verdiego, zamiast rubarbaru, olejku rycynowego a choćby nawet limonady gazowej.

Zdaje się że Niemcy w tej chwili muszą koniecznie zastosować do siebie jedną z powyższych metod kuracji, gdyż rozprawy nad projektem wojskowym i rozwiązanie parlamentu, mocno już wstrząsnęły ich systemem trawienia a obecna kampania wyborcza potężne zaburzenia wywołuje w ich funkcjach żołądkowych. Niedyspozycje te doprowadziły do rozbicia już dwa stronnictwa: wolnomysłne i centrum, a jakie oprócz tego wywołają następstwa, to dopiero rezultat wyborów ostatecznie wykaże. Zwyczajne specyfiki niewiele tutaj prawdopodobnie pomogą; możeby skuteczniejszą okazała się kuracja muzyczna, tylko to bieda, że dotąd niewiadomo jeszcze jakich utworów i jakich

kompozytorów muzycznych dobierać na rozmaite choroby polityczne. Jeden tylko w zakresie terapii muzycznej istnieje pewnik niewątpliwy, a mianowicie ten, że kiedy jest źle, to każdy pacjent, czy to dyplomata, czy zwykły śmiertelnik, wysławia Tadeusza. Czy jednak ten pewnik pomoże co Niemcom w ich dzisiejszem położeniu sanitarnem, wątpić sobie pozwalam.

Francuzi w tej chwili nie mogą się nacieszyć swoim Doddsem, pogromcą królika dahomejskiego Behanzina, który (Dodds, nie Behanzin) awansował za to z pułkownika na generała, a obecnie wrócił po tryumfy do ojczyzny. Jakoż wjazd jego do Marsylii, równał się prawie dawnym wjazdom tryumfalnym imperatorów do Rzymu. Przyjmowano go jako wielkiego wodza, wskrzesiciela sławy orężnej francuzkiej. Liga patryotów chciała mu dać patent na następcę Boulanger'a. Na szczęście pokazało się, że Dodds więcej jeszcze jest rozsądnym człowiekiem niż wielkim wojownikiem: owacy przyjmuje z przyjemnością, ale na nowego Boulanger'a kierować się nie chce, i bez ogródki powiada, że do odgrywania roli politycznej nie czuje w sobie ani ochoty, ani zdolności. Oświadczenie to wywołało wielkie rozczarowanie wśród jego wielbicieli; ale szowiniści nie wątpią jeszcze, że to skromność tylko pozorna, i że gdy nadejdzie chwila stosowna, Dodds pokaże co umie. Ano, zobaczymy!

E Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Q budowie nowego kościoła Ś-go Augustyna czytamy w „Wieku“. Rozpoczęte przed miesiącem roboty przy dalszej budowie kościoła Ś-go Augustyna w Warszawie, przy ulicy Nowolipki i Dzielnej, szybko postępują naprzód. Obecnie 80-ciu mularzy zajętych jest wznoszeniem murów zewnętrznych na całej przestrzeni gmachu kościelnego, jak i wewnętrznych głównych filarów.

Jubileusz. Instytucja jałmużnicza dla wstydzących się zebrać, istniejąca przy kościele Ś-go Kazimierza (Panien Sakramentek) przy ulicy Nowe Miasto w Warszawie, obchodzi w Czerweu r. b. swój półwiekowy jubileusz. W dniu 1 Czerwca odbędzie się ogólne zebranie członków tej pożytecznej prawdziwie instytucji filantropijnej.

Rzemieślnik do „inteligentów“. Z Łomży otrzymujemy list następujący: „Szanowny Panie Redaktorze! Pozwól też i mnie, rzemieślnikowi, zwrócić, za pośrednictwem „Roli“, uwagę „inteligentów“ osiadłych w miastach prowincjonalnych, iżby dążąc sami do t. zw. „asymilacji“ z żydami, nie wyrządzali przynajmniej nam rzemieślnikom chrześcijańskim, którzy bynajmniej „asymilacji“ tej nie łakniemy, niesprawiedliwości i krzywdy, przez pozbawianie nas zarobku. Powód zaś do uwagi tej i do napisania niniejszego listu, (choć podobno fakt o którym chcę mówić był już raz zaznaczonym w „Roli“), dał mi jeden właśnie z „inteligentów“ tutejszych, który będąc sam chrześcijaninem-katolikiem, uważał za właściwe tak gorąco protegować i popierać „izraelitów“, że gdyby widział iż jego brat chrześcijanin umiera z głodu, jeszcze i wtedy nie dałby mu pierwszeństwa przed fuszerem-Moszkciem. Jako technik, pan ów ma ciągle do czynienia z rzemieślnikami, ale choć w Łomży ruch budowlany w ostatnich latach był znaczny, nie to jednakże rzemieślnikom-chrześcijańskim nie przysporzył zarobku, bo wszędzie, gdzie to tylko od owego pana technika zależało, pierwszeństwo bezwarunkowe mieli rzemieślnicy pejsaci. A jeżeli zdarzyło się przypadkiem, że rzemieślnik-chrześcijaнин utzymał się przy robocie jakiejś, wychodził na tem jak Zabłocki na mydle, gdyż pan technik nie pozwalał mu brać materiałów z kładną, tylko znowu od żyda, który też, korzystając z protekcji pana technika, kazał sobie płacić ceny takie, iż rzemieślnik ostatecznie nie zarobił ale stracił musiał. Obecnie, jak słyszę, ów pan technik przeniósł się do innego miasta. Jeżeliby więc i tam rzemieślnikom-chrześcijańskim nie inaczej się działo, to niechajże przynajmniej będą z góry przygotowani na zarzuty, jakimi i tutejszych rzemieślników łomżyńskich częstowano, a mianowicie, że są bezradnymi niedołęgami, wobec których Herszkowie, Simsiójny i t. d. są doskonałością skończoną. Jakoż, jak słyszę, cała ta gwardya rzemieślników „doskonałych“ ma podążać za swoim protektorem. Płakać o to, rzecz prosta, nie będziemy, ale niemniej przykład powyżej opisany godziłoby się i innym panom „inteligentom“ wziąć do serca i rozważyć zarazem, czy godzi się nas rzemieślników-chrześcijańskich zmuszać poniekąd gwałtem do szukania roboty za morzami, dla tego tylko, aby zrobić tu więcej wygodnego miejsca dla przybłędów izraelskich? Zdaje mi się, do prawdy, że rozważyć to warto.

Racz Szanowny Redaktorze przyjąć i t. d.

Rzemieślnik z Łomży.

Interesujące „Kuryer Warszawski“ w N-rze 128 podaje następującą wiadomość: „Kilku kupców donosi nam o nieporozumieniu (?) wynikiem z powodu święta poniedziałkowego, przy inkasowaniu weksli. Ponieważ w Poniedziałek (8 Maja), wypadło święto uroczyście, przeto wielu kupców sądziło, że na mocy prawa, weksle, płatne w dniu 6 b. m. w Sobotę, mogą być wykupywane z banku dopiero we Wtorek. Tak też postąpił tutejszy kantor Banku państwa, który weksli płatnych w Sobotę nie protestował do godziny trzeciej we Wtorek. Jedyny tylko Bank handlowy (żydowski, *przyp. red.* „Roli“) weksle takie oddał rejentowi już w Poniedziałek, w skutek czego kupcy, nie spodziewając się tego wcale, musieli ponosić kosztą rejentalne“.

Nie jesteście to interesującym?...

Ciekawy proceder. Od jednego z czytelników naszych otrzymujemy list z następującym ostrzeżeniem. „Szanowny Redaktorze! Uważam sobie za obowiązek, za pośrednictwem Waszego pisma, ostrzedz publiczność, przed rozwijającym się w Warszawie nowym procederem uprawianym przez żydków, w którym niestety, przychodzą tym ostatnim z czynną a skuteczną pomocą — chrześcijanie. W kuryerkach tutejszych, dość często, nawet codziennie, spotkać można ogłoszenia o sprzedaży — z różnych powodów — mebli „używanych“. Owóż, potrzebując garnituru mebli, a nie chcąc ponieść zbyt wielkiego na mą kieszeń wydatku, jak znów z drugiej strony, wiedząc że „za tanie pieniądze psy mięso jedzą“, czyli że, kupując za niską cenę meble nowe, mógłbym kupić lichą tylko tandetę, postanowiłem nabyć raczej meble używane. Jakoż, idąc za wskazówkami anonosowemi — a działało się to w pierwszych dniach b. m. — to czego szukałem, znalazłem przy ulicy Pańskiej, u niejakiej pani H... Polegając zaś na zapewnieniach owej pani, o powierzchowności sympatycznej, iż meble wyprzedaje wskutek jedynie nieszczęść rodzinnych i majątkowych, kupiłem nietylko ów poszukiwany garnitur, ale i wiele mebli innych, przyczem, ze względu na łyż onej rzekomo nieszczęśliwej niewiasty, zapłaciłem cenę stosunkowo wysoką. Pani H... pokwitowała mnie z odbioru pieniędzy za meble *używane*, a nazajutrz posłałem z kantoru przewozowego ludzi ze zleceniem, iżby meble owe (przeznaczone na wieś) opakowano i dostarczono do mieszkania mego w Warszawie. Ale teraz następuje wyjaśnienie — nietylko nieszczęśliwej doli sprzedawczyni, ile raczej jej zmysłu spekulacyjnego. Gdy ludzie przysłani po meble odrazu się poznali na nich, zwłaszcza iż nieraz już podobne garnitury ztąd zabierali i przewozili, — pani H... dążyła do ludzi tych w próby, iżby mnie przypadkiem nie objaśnili, że są to właściwie tandetne meble nowe i że pani H... trudni się stale takim chwytniem łatwowiernych klientów.. Zaraz też zjawili się żydkowie, wspólnicy pani H... i zaledwie usunięti zostali meble moje, wniesiono zaraz inne, także nowe, — a pani H... ogłasza znowu o sprzedaży mebli *używanych* i znowu poszukuje klientów dających się chwytać na jej łyż i biadanie, ułatwiając w ten sposób zbyt tandety żydowskiej i pobierając naturalnie od handlarzy starozakonnych odpowiednie za swe usługi wynagrodzenie. Charakteru tych usług określać bliżej nie potrzebuję; wszakże — niezależnie od wystąpienia przeciwko pani H... na drogę sądową, — mniemam iż ostrzeżenie niniejsze nie będzie w żadnym razie zbytecznym, tem więcej, że tego rodzaju procederem, jak się obecnie dowiaduję, trudni się niejedna podobna i podobnie „nieszczęśliwa“ — pani. Prosząc tedy Sz. Redaktora o pomieszczenie w „Roli“ powyższych słów kilku, łączę i t. d.

K. L.

Ku przestrodze. Z Wieluńskiego otrzymujemy następującą notatkę, z prośbą o pomieszczenie jej w „Roli“. Szanowny Redaktorze! za pośrednictwem pisma Pańskiego, chciałbym — niejednemu zapewne — przysłużyć się poniższą, drobną przestrogą. Idzie o to, aby pewnemu optykowi starozakonnemu w Kaliszu (a i wogóle optykom-żydom w innych miejscowościach) nie dawano nie do reparacji, bez otrzymania przedewszystkiem kwitu na przedmiot pozostawiony. Inaczej, można nie odebrać swojej własności, a natomiast usłyszeć: „buł tu jakiś pan z bródkiem i, zapłaciwszy za naprawę, w imieniu pańskim odebrał“. Ostrożność tedy, (jeżeli już koniecznie mamy mieć stosunki z żydami) jest niezbędna.

Racz, Szanowny Redaktorze, przyjąć i t. d.

X. X.

Sklepy chrześcijańskie. „Zorza“ w N-rze 17 podaje o sklepach chrześcijańskich następujące wiadomości. W Myszyńcu gub. Łomżyńskiej niema sklepu chrześcijańskiego, choćby się tu bardzo przydał. Powodzenie sklep taki mógłby tu mieć niewątpliwe bo i ludne miasteczko i okolica bardzoby mu sprzyjały.

Potrzebny również jest sklep chrześcijański w Irenie, miasteczku gub. Siedleckiej, odległym o wiorstę od Iwangrodu, stacyi kolei żelaznej, która łączy koleje: Nadwiślańską, Terespolską i Dąbrowską. Irena liczy 2,500 mieszkańców, ma sąd gminny i pocztę. Okolice i miasteczko, pod względem handlowym bardzo ożywione. Na początek jest tu potrzebny sklep kolonialno-spożywczy. Przydałby się też piekarni chrześcijanin.

Odczyty. W dniu 9 b. m. inspektor urzędu lekarskiego, doktor Troicki wygłosił w sali ratuszowej w Warszawie na rzecz

przytułków noclegowych, odczyt, którego celem było głównie zapoznanie słuchaczy z obfitym i interesującym materiałem, zgromadzonym przy pomocy dokonanego w roku 1891 spisu sanitarnego domów i mieszkań naszego miasta.

W dalszym ciągu odczytów na rzecz Towarzystwa Osadrolnych, p. Fuk wypowiedział rzecz o Towarzystwach ubezpieczeń na życie.

Z prasy. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na ów obrzydliwy szablon konkurencyjny, praktykowany stale w naszej prasie warszawskiej, według którego jedno pismo nie cytowało nigdy u siebie tytułu pisma drugiego, zwłaszcza jeżeli to drugie było organem mniej lub więcej konkurencyjnym, pod względem treści lub kierunku. Nikt naprzykład z czytelników „Słowa“ nie mógł dowiedzieć się o istnieniu „Gazety Warszawskiej“, podobnie jak czytelnicy „Gazety Polkiej“ nie posłyszeli nigdy iż w Warszawie wychodzi „Wiek“ i t. d. Obecnie licha ta żydowszczyzna i poziomość handlarzowska, uwłaczająca wprost powadze i celowi drukowanego słowa, poczyna znikać zwolna. Dzienniki nawet te, które nigdy z z a s a d y (!) o sobie nie mówiły, poczynają cytować się wzajemnie, a początek w tym względzie pierwszy zrobił „Wiek“. Wyszujemy postęp, gdyż o postępie tak i, nie zaś o ten... liberalno-żydowsko-warszawski, zawsze nam isé będzie.

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości, wedle doniesienia dzienników, mają być wznowione wszystkie utwory s. p. Józefa Blizińskiego grywane na tejże scenie.

Miła jest reklama, jako zwłaszcza wszechwładna pani z końca wieku, ale miłszą i trwalszą pozostać musi p r a w d a , a aforyzm ten nasuwają nam mimowoli występy w grodzie naszym śpiewaczki, panny „Miry“ Heller. Że panna H. posiada nader bogaty i cenny materiał głosowy i że z czasem może być dobrą, nawet bardzo dobrą śpiewaczką, wątpliwości niema; ale że dziś jeszcze do „pierzworzędnych“ ani „znakomitych“ zaliczaną być nie może, to niemię jest — prawdą. Tymczasem nie pamiętamy, doprawdy, iżby którakolwiek z występujących w Warszawie artystek-śpiewaczek (nie wyłączając p. Sembrich) wywoływała na łamach „Kuryera Warszawskiego“ tyle uniesień, zachwytów i uwielbień nieledwie bałwochwalczych, ile ich brukowy ten organ wypowiedział i wypowiada na rzecz wspomnianej artystki — początkującej. Zdaje się iż redakcyi „Kuryera“ panna H. zasłoniła sobą wszystkie inne sprawy i wszystkie inne siły artystyczne, a publiczność, uwierzywszy na razie uniesieniom, pyta obecnie ze zdziwieniem, co mianowicie miała znaczyć cała ta awantura reklamistyczna? Już cié znaczenie to mieć musi, ale... sztuczne jakieś i dla oczu profanów stojących po za kulisami naszych spraw artystyczno-brukowych zgoda — niedostępne. Oj, prywatno, prywatno, czego też ty nie wyrabiasz!

Zmarli: Ś. p. ks. Roman Świdziński, proboszcz parafii Potok-Wielki w gub. Lubelskiej, b. nauczyciel religii w gimnazjum męzkim w Lublinie, żarliwy kapłan — zm. w kwiecie wieku, bo w 38-m zaledwie roku życia.

Ś. p. Marcelli Guyski, utalentowany artysta-rzeźbiarz — zm. w Krakowie, przeżywszy lat 63.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 18 Maja.

Uspodobienie rynków zbożowych zagranicznych jest stale mocne, z tendencją zwyżkową; — wzmocniło się też usposobienie w ciągu dni ostatnich i na naszych targach warszawskich.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 6.30 — 6.40, średnią 6.10 — 6.20, ordynaryjną 5.80 — 6.00. Żyto wyborowe 4.75 — 4.85, średnie 4.60 — 4.70. Jęczmień browarny 3.80 — 4.05, na paszę 3.60 — 3.80. Owies 2.90 — 3.40, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga, płacono pszenicę wyborową 100 — 102, średnią 98 — 99, ordynaryjną 92 — 95 kop. za pud. Żyto wyborowe 82 — 83, średnie 79 — 81, ordynaryjne 75 — 77. Jęczmień browarny 76 — 80, na paszę 63 — 70. Owies b. mocno: wyborowy 98 — 100, średni 93 — 97, ordynaryjny 90 — 92 kop. za pud.

W Libawie żyto wyborowe 87 — 89. Owies najlepszy 90 — 92, gorszy 86 — 89 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie mocne, a ceny wyższe. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° okowity 11,11 — 11,12 — netto.

Na rynku cukrowym tendencja także dosyć mocna, a pasy stosunkowo nieznaczne. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.73 — 3.80; za kostki 3.68 — 3.70, za mączkę, w pełnych ładunkach, 3.20 — 3.22 za kamień 24-funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła około 1,800 sztuk, w tej zaś liczbie 1,600 z górą wołów stepowych. Wieprzy dostawiono około 2,000 sztuk.

Na rynkach żywnościowych nie zaszło nic nowego.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Wrz... i sz. ks. Z... w Niek... — Z największą przyjemnością życzeniu Szanownych Księży Dobr. uczynimy zadość w N-rze najbliższym; tymczasem żądany anons pomieszczymy — z odpowiednim co do ceny ustępstwem.

Sz. ks. J. K. w Z... — Zwyczajny błąd drukarski; w każdym razie za zwrócenie uwagi dziękujemy uprzejmie

Pani An... B... w W... — Możemy wskazać sz. pani i polecić „Koncesyonowane biuro prośb, tłumaczeń i wszelkiej korespondencji“, mieszczące się w Warszawie przy ulicy Miodowej pod N-rzem 12. „Biuro“ prowadzi chrześcianin, człowiek uczciwy, a zasługujący tem więcej na poparcie, że konkurencya tego rodzaju kantorów żydowskich usiłuje mu wszelkimi sposobami szkodzić.

Pani Arlet w Wól... Kar... — „Rola“ wysyłałiśmy i wysyłamy bez przerwy. Obecnie wszystkie N-ra od 1 Kwietnia, wraz z N-rzem 4-tym wysyłałiśmy pod opaską rekomendowaną. Gdyby sz. Pani brakowało jeszcze jakich N-rów, prosimy o zawiadomienie.

P. F. Laskowiecki w Kursku. — „Rola“ jest najregularniej wysyłaną na st. Wołęzańsk; obecnie wszystkie N-ra brakujące wysyłałiśmy powtórnie pod opaską rekomendowaną na st. Kursk. Prosimy uprzejmie o zawiadomienie czy przesyłka doszła, i dokąd mamy przesyłać w dalszym ciągu.

P. M... D... w W... — Uwagi najzupełniej słuszne; zakomunikowaliśmy je też przedewszystkiem firmie—która się do nas o poparcie w swoim czasie zwracała. Może to co pomoże.

Prenumeratorem. — Istotnie jest to naganne lekceważenie przyjętych zobowiązań względem prenumeratorów; ale cóż my na to poradzić możemy, zwłaszcza gdy sz. pan zażalenie swoje nadsyła bezimienne? Najwłaściwiej byłoby upomnieć się o zwrot pobranej prenumeraty; czy więc sz. pan uczynił to już — i czy redakcyja owego dwutygodnika dała jaką odpowiedź?

„Niby-rzemieślnikowi“. — Polemikę w tej sprawie uważaliśmy za właściwą już zamknąć; z listu więc sz. pana korzystać nie będziemy.

P. Józefowi Urb... w Piotr... — Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Niestety, bzdurstw tego rodzaju i bezceństw w pismach tak zwanych „postępowych“ jest obfitość tak wielka, że gdybyśmy cheieli wszystkie je zbierać i ukazywać w oświeceniu właściwym,— wypadłoby nam całe numera „Roli“ tylko na ten cel przeznaczać, a co znów jest wprost niemożliwym.

Panu A. Kwiet... w W... — Zdaje się że takiemu celowi i takim „przeглядом prasy“ o jakich sz. pan w liście swoim wspomina, odpowiada w zupełności drukująca się obecnie w „Roli“ — „Gawęda o jednym numerze „Tygodnika Ilustrowanego“. Zwracamy na rzecz tę uwagę pańską, nie wątpiąc iż ją sz. pan, od początku do końca odczyta z rzeczywistym zajęciem. Niemniej przecież uwagi sz. pana przy sposobności zużytkujemy.

Chrześcianinowi. — Zapewne; ale wpływ żydostwa na prasę warszawską jest jeszcze tak przeważnym, a publiczność nasza, ta mianowicie, która własnym groszem i odrzuca byt organów żydowskich, jest tak lekkomyślną i... słabo myślącą, że aby stało się to o czym sz. pan pisze, potrzeba jeszcze dość długiego czasu. Za zyczliwość i dobre słowo dziękujemy szczerze.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Górski. Uwagi nad hodowlą krów mlecznych. 40 kop. Piotrkowski. rocznik informacyjno-adresowy z Kalendarzem 1893 r. Piotrków. 35 k. Flüge. Zasady higieny. Wydanie Redakcyi „Zdrowia“. Rs. 2.50. Wilkoński. Ceglarnstwo. Rs. 1.50. Mantegazza. Sztuka ożenienia się. 80 kop. Kwestya kobieca. 20 kop. Informator kolejowy 1893 r. 60 kop. Wysocki. Laszka Kijów. 30 kop. Wszyscy za jednego. Kijów i Odessa. 40 kop. Zakłeta iza, Ballada. Nowe dziady, Zarek poetycki Kijów i Odessa. 40 kop. Las. Kijów. 30 kop. Oksana. Szkice sielankowy. Kijów. 60 kop.

REKLAMY.

CEMENT

krajowy. Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

Z. A. KRAJEWSKI 204—25—9

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

DLA UCZNIÓW. MUNDURY, SZYNELE i BLUZY. Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie KONSTANTEGO JAKIMOWICZA. Miodowa Nr. 12, wprost sądu. 213—10—9

NOWA GWIAZDA
DZIŚ I CODZIENNIE

Wielki Koncert Orkiestry Lipskiej

złożonej z 45 osób, pod dyrekcją

Karola Dümont.

Początek Koncertu w Niedziele i Święta o godz. 7, a w dnie powszednie o godz. 8 wieczorem.

Wejście kop. 20. 291-3-2

DOBRA KLUCZKOWICE, przez Opole Lubelskie, 288-3-2

potrzebują fabrykanta serów.

HOTEL PARYZKI

W WARSZAWIE,
gruntownie odrestaurowany.
Kąpiele.—Restauracya.—Telefon.

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka

Telefonu Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141—52—14

D-r Grabowski

308 od 7-min lat ordynuje w BUSKU. 3-1

Bardzo tanio do sprzedania PISMO ŚWIĘTE

przekładu X. I. Wujka, wydanie nowe z objaśnieniami podług I. Fr. Alloli z 230 ilustracyami G. DORÉ—64 zeszyty. Ulica Chmielna Nr. 49, mieszkania 18. 306-3-1

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturnych Giełżyńskiego Piotra

Marszałkowska 137, w Warszawie.

Zaopatrzonej zawsze w wielki wybór Dywanów kościelnych, perskich, tureckich, franczskich i angielskich Kotelin, utrechtów, gobelin, jut, czep i kretonów. Serwet, kap dywanowych, jedwabnych, gobelinowych, jutowych, waflowych, kolder watowych i bawowych, Firanek, cerat, chodników dywanowych, szpagatowych, jutowych i kokosowych, oraz: Materiałów bławatnych, jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie, kortów, pleidów, chustek i t. p. **GENY NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE.** 10-52-21

Zarządzający składem **H. Radecki.**

Szmuklerskie wyroby: Frędzle, Kwasty, Przepaski, i wszelkie ozdoby do mebli, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

206 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 96-9

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH, oraz BANDAŻY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137 i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. 12-52-21

F. ŻÓŁTOWSKI

Krawiec.

Ś-to Krzyzka Nr. 19.

Zakłady Gazowe

119 W WARSZAWIE 48-16

polecają:

KOKS czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

D-r Majkowski

praktykuje w Busku przez cały sezon. Tegoż do nabycia monografia „BUSKO“ — kop. 60. 277-6-3

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

„ROSJANIN“

Główna Reprezentacya na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia Nr 3.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106—49—17

GIBILS
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych i t. p. 280-12-3

„GAZETA RADOMSKA“

Najpoczytniejsze pismo polskie prowincjonalne.

Wychodzi rok dziesiąty, we środy i soboty w Radomiu.

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową rs. 5.

OGŁOSZENIA: zwyczajne kop. 8, reklamy kop. 20, na str. I-iej kop. 25 za wiersz petitu lub jego miejsce.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja w Radomiu i wszystkie Biura ogłoszeń w Warszawie. 272-52-3

Hurtowy Skład Win

F. VENULET & Co

egzystujący od roku 1877-go

w Warszawie ul. Długa Nr. 49 wprost Arsenalu

Poleca wielkie zapasy odstających WIN WĘGERSKICH ORYGINALNYCH, WPROST OD PRODUCENTÓW SPROWADZONYCH, po cenach możliwie umiarkowanych, a mianowicie: wina stołowe od rs. 160, i Maślacze od rs. 210 beczka — i wyżej. Również są na składzie WSZELKIE INNE ZAGRANICZNE WINA I TRUNKI oraz WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE w najlepszym gatunku. — Sprzedaż na beczki, garnce i butelki. — Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. — Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

111-26-17

Zatwierdzona przez wyższą władzę Szkoła Malarsko-Przemysłowa dla Panien

otwartą została dnia 19 września (1 października) r. b. w Warszawie, przy ul. Senatorskiej Nr 36 (Plac Resursy kupieckiej). Wejście przez nowobudujący się dom w podwórzu. Zapisy przyjmują się codzień do godz. 2 po południu.

191-12-6

Alicya Nowińska.

DOM BANKOWY X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozoru losowań amortyzacyjnych, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odąd stale sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań.

20-52-21

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Fabryka Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaze. — Paski rapturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gąsiorowe. — Irrygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. ŚRODKI OPATRUNKOWE. — Okulary, Błokle, Lornetki teatralne. — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa fabryka tanio i dobrze. Ostrzenie i niklowanie. 132-52-14

SPRZEDAJE SIĘ:

Włoszyczyna suszona

wyborowa od 30 kop. za funt,

Jagody suszone na higieniczne nalewki,

Zioła apteczne nowego zbioru,

w BAZARZE, Plac Bankowy 37. 302-3-1

ALUMINIUM.

GĄLKI do LASEK i PARASOLI, OZDOBY do MEBLI, KLAMKI do DRZWI, KLUCZE.

Hryniewiecki

dawniej TROETZER

Nowy - Świat 69.

295-25-1

ANDRZEJ PRUSZYŃSKI

ARTYSTA-RZEźBIARZ

w Warszawie,

14 ulica Wolska 14

(dom własny).

posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 32-30-28

Bronisław Lewandowski MALARZ DEKORATOR.

Nr 8. Ogrodowa Nr 8.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa i dekoratorstwa wchodzące tu i kowe wykonywa z całą starannością. 235-13-6

CENY PRZYSTĘPNE
SKŁAD NICI
GORSETY
H. Boniczkowskiej
41
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.

21-52.43

CZARNIECKA GÓRA

przez Niekań (St. Dr. Iw.-Dąbr.).

ZAKŁAD WODOLECZNICZY i urocza STACYA KLIMATYCZNA leśno-górska, wykończona w zupełności, zaopatrzona w ciepłe pokoje. Internat hydropatyczny dla nerwowych, kuchnia dyetetyczna dla żołądkowych, drugi Oertla dla sercowych, powietrze leśne i inhalatoryum dla płucnych (kuracye Kneippa na żądanie wykonywa fachowice). Kościół, telegraf, stacya kolei, komunikacya kolejną z Warszawą i Łodzią. 305-5-1

NAJTANIEJ!

Okrycia w wielkim wyborze od skromnych do najstrojniejszych podług modeli zagranicznych

Na sezon
wiosenny
i letni, poleca

A. ŁOJEWSKA

SPECYALNY MAGAZYN

OKRYĆ DAMSKICH

249-6-5 Bracka Nr. 10.

25% Niżej cen praktykowanych 25%

NAJTAŃSZY SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

W. Michałskiego

19 MIODOWA 19.

Z powodu zupełnego i rzeczywistego zwinienia Składu wyprzedaje nagromadzone obicia po cenach najniższych.

257-10-4

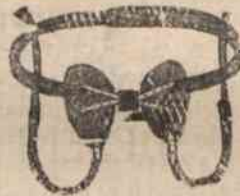
NAJNOWSZE POWIEŚCI

W. hr. Łosia,

świeżo opuściły prasę i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

130-12-6

Zięciowie domu „Kohn et C-ie“, Lwów, 1892	Rs. 2 k.	—
Wczorajsi (Serya I), Warszawa, 1892	„ 1 „	50
Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów, Warszawa, 1892	„ 1 „	25
Nokturn Szopena, Warszawa, 1892	„ 1 „	25
Z różnych pułków, 2 tomy, Lwów, 1892	„ 2 „	—



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,

F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Bielajska Nr. 9, hotel Paryzki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące.

312-26-1

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Ks. Kneippa Malz-Körner

palone słodowe ziarno, zalecone za napój w miejsce kawy (zwane za granicą KNEIPP-MALZ-KAFFE) funt kop. 30.

Kneippa Kraft-suppen-Mehl,

Mączka chlebowa na zupełną posiłną i

CHLEB KNEIPPA

półrazowy lekkostrawny.

Powróciwszy od ks. Kneippa z Würshofen i będąc członkiem Kneipp-Vereinu powyższe artykuły analizowane i zatwierdzone przez Radę Lekarską, posiadłam na Składzie w Handlu, takimi właśnie — jakimi są znane kuracjom i używane tamże na miejscu. Handlującym rabat zwykły i 5% za Gotówkę.

F. Wyszomirski

290-6-2

Warszawa, Chmielna róg Zgody.

Magazyn Ubiorów Męzkich

Zaopatrzone w wielki wybór materiałów i gotowej garderoby, po cenach niskich. Poleca się WW. Panom.

Marszałkowska 99. M. Chmurczyński.

Zakład Froebrowski

ANIELI KOSTKA

Leszno Nr 34

w dużym ogrodzie z obszerną altaną. 242-6-6

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych. 14

4. KOTZEBUE 4. 52-43

K. GIELICKI

SKLEP: ulica Marszałkowska Nr 11-4.

Specjalna Fabryka **Pasów Konopnych** do MASZYN i ELEWATORÓW

ORAZ

273-26-3

Lin Drucianych do TRANSMISSYI, KAFARÓW i PIORUNOCHRONÓW.

Woda Mexico FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 59-52-51

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.



POTRZEBNY CHŁOPIEC

lat 12 — 14, umiejący czytać i pisać po rusku i po polsku do składu materiałów aptecznych **M. KLIMOWICZA** w Kownie. Świadczenia miejscowego proboszcza niezbędne. 223-3-3



Fraszeczki

Jedyna w kraju
FABRYKA

OBICIE PAPIEROWYCH

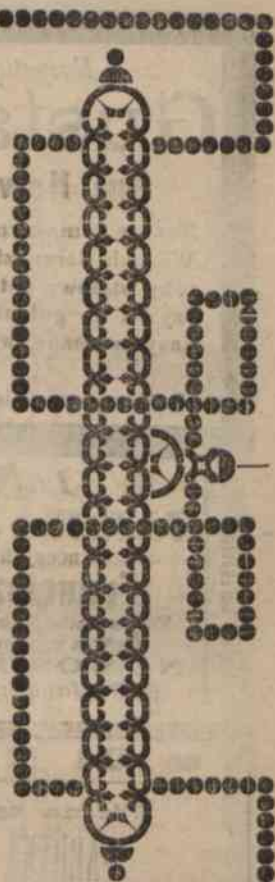
egzystująca od 1829 r.

POLECA:

NAJTAŃSZE OBICIA PAPIEROWE.
NAJWIĘSZY WYBÓR
w najlepszym guście oryginalnych
DESENI PARYZKICH.

000-12-1

Skład Główny: Krakowskie-Przedmieście Nr. 15.



Instytut Wód Mineralnych sztucznych i naturalnych
Magistra Farmacji LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO

w Warszawie róg ulicy Królewskiej i Marszałkowskiej wprost Ogrodu Saskiego.

Zawiadamia W W. PP. Doktorów i Szanowną Publiczność leczącą się, że w lokalu wyżej wymienionym rozpoczął się od dnia 29 Kwietnia (11 Maja) w bieżącym sezonie **Abonament picia wód mineralnych, sztucznych i naturalnych.** Abonament trwać będzie do 15-go Września, od 6-ej rano do 10-ej przed południem.

Wody mineralne sztuczne przysposobione podług najnowszych analiz chemicznych.

Wody zaś naturalne największego włośennego czerpania, Instytut bowiem jest w bezpośrednich stosunkach ze wszystkimi Zarządami Zdrojowisk zagranicznych i krajowych i co kilka tygodni odbiera nowe transporty wód

Instytut oprócz powyższych — przyrządza różne Kąpiele mineralne, jak np.: *Kreutznach, Teplitz, Ciechocińskie* i t. p. — Za serwatkę, mleko i sól karlsbadzką, dodawane do wód dla pijących w Instytucie, nie nie dolicza się. Procent 25% odstępuje się osobom należącym do stanu Duchownego, Nauczycielskiego oraz Studentom, Uczniom, Urzędnikom i Artystom teatru, jeżeli będą tego żądali i przedstawią poświadczenie lekarza.

Sąsiedztwo z ogrodem Saskim od którego Instytut jest na kilka kroków oddalony, ułatwia przechadzkę na świeżem i otwartem powietrzu i pozwala korzystać z miejsc usępowych, w tymże ogrodzie Saskim od ulicy Królewskiej i obok Teatru Letniego urządzonych.

Wszystkie preparaty przygotowane na wodzie dystylowanej.

297-2-1

Istniejąca od roku 1861
Fabryka ORGANÓW KOSCIELNYCH

pod firmą
JÓZEF SZYMAŃSKI I SYN

w Warszawie, ulica Chłodna Nr. 3-4.

znana w kraju z niezwykłej dobroci wyrobów, zaszczytnie odznaczona **Medalem Złotym** na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, po śmierci świeżo zmarłego ś. p. Józefa Szymańskiego,

przechodzi na własność pozostałych po nim SYNÓW,

i prowadzoną będzie nadal na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najnowszych ulepszeń.

Zawiadamiając o tem Szanowne Duchowieństwo, mamy nadzieję, że zaufanie jakim na dotychczas zaszczytne stanie się i nadal udziałem naszym, tem bardziej, że ze swej strony ręczyć możemy za sumiennosc i dokładność w wykonaniu powierzonych nam wyrobów.

Ś. p. Józef Szymański, chory w ostatnich trzech latach życia, zdał fabrykę

na Synów swych JANA i ANTONIEGO,

którzy byli właścicielami jej kierownikami i mogą zatem z całą znajomością rzeczy podejmować się wszelkich zleceń wchodzących w zakres ich specjalności.

90-13-11

L. W. Wichliński i S^{ka}

SKŁADY

WAPNA, CEMENTU, GIPSU, CEGŁY

i Glinki ogniotrwałej,

WĘGLA KAMIENNEGO I DRZEWNEGO

w Warszawie, Towarowa Nr. 21.

Telefonu Nr. 114.

Polecamy sprzedaż wagonową i detaliczną **WAPNA RADOMSKIEGO** drzewem palonego, z własnych kopalń i Zakładów wapiennych w Smotryszewie i Kodrąblu pod Noworadomskiem. Znaczna produkeya przy dodatnich warunkach i rezultatach, daje nam możność sprzedawać swój towar *po bardzo umiarkowanych cenach.*

Zamówienia przyjmujemy w kantorze naszym w Warszawie, Towarowa Nr. 21. 309-3-1

Sprzedaż
hurtowa
i
detaliczna.

Istniejąca od roku 1853

FABRYKA MYDEŁ i ŚWIEC

L. J. SZTENCEL

w domu przy ulicy Solnej Nr. 14

Sprzedaż
hurtowa
i
detaliczna.

300
18-1

Medal złoty
Antwerpia 1885 r.



Moskwa 1882 r.

Medal złoty
Amsterdam 1883 r.

Towarzystwo Carsko-Sielskiej Fabryki Obić Papierowych

A. UKONINA
Warszawa, Plac Teatralny Nr 11.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że w dniu 13-ym (25-ym) kwietnia r. b. otworzyliśmy w Warszawie

• SKŁAD OBIC PAPIEROWYCH •

własnej i zagranicznych fabryk dla **sprzedazy detalicznej**.

Znaczny wybór zupełnie świeżych rysunków, wykwinny gust, dobroć towaru i przystępne ceny, przy sumiennem wypełnianiu zamówień, pozwalają nam mniemać, że w krótkim czasie zasłużymy sobie na zupełne uznanie tutejszej Publiczności, jakiem oddawna firma nasza cieszy się w granicach całego Cesarstwa.

MAGAZYNY FABRYKI ZNAJDUJĄ SIĘ:

- | | |
|--|---|
| 1. Warszawa, Plac Teatralny № 11. | 4. Ryga, Teatralny Bulwar № 8. |
| 2. St.-Petersburg, Duża Sadowa № 18. | 5. Carskie Siolo, przy Fabryce. |
| 3. St.-Petersburg, róg Newskiego Prospektu i Kazańskiego Placu № 25. | 6. Fabryka i Kantor główny w Carskiem Siolu, Petersburgskiej gub. 296-6-1 |

Ubezpieczenie Życia W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ ROSYA ”

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 18,500,000 rs.

Przykład: Ojciec rodziny, 38 lat wieku mający, ubezpiecza 10,000 rs., które winny być wypłacone żonie i dzieciom natychmiast po jego śmierci. Za takie ubezpieczenie płaci on 77 rs. i 50 kop. kwartalnej składki i korzysta z udziału w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia na życie pojedynczej osoby przyjmowane są od sumy 1,000 do 100,000 rs. Zabezpieczony kapitał wypłaca się także i w razie śmierci od cholery lub też od innej choroby epidemicznej.

Dywidenda ubezpieczających w 1892 r. 12%.

Deklaracje ubezpieczeniowe przyjmuje i wszelkiego rodzaju objaśnień udziela Zarząd w St.-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny, Nr. 37), Generalna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska Nr. 144) i wszystkie Agentury Towarzystwa.

310-3-1

MEBLE DĘBOWE SKŁADANE

na letnie mieszkania, do ogrodów, werend i t. p.
poleca **S. Gasiński**

Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 49.
STOŁY.—STOŁY DO KART.—KRZESŁA.—FOTELE.—KANAPKI.—TABURETY.—ŁÓŻKA.—TACE. 250-12-5

WODY MINERALNE NATURALNE.

GŁÓWNY SKŁAD OBOK APTEKI MAGISTRA FARMACJI
L. Ziemińskiego

w WARZAWIE, róg ulicy MARSZAŁKOWSKIEJ i KRÓLEWSKIEJ.

Sprowadza nieustannie w odstębach parutogodniowych, wprost ze źródeł krajowych i zagranicznych, świeże transporty wód mineralnych naturalnych i produktów źródłowych jako to: szlamy, ługi, ekstrakty, mydła i t. p. Wysyła do dworców kolei i do domów, jak również per Nahnahme, uskutecznia się spieszenie, bez dołożenia kosztów odwózki do tychże. Biorącym w większych ilościach odstępuje się rabat. Świeżość wód poręcza się.

Na Włocławek wyłączna sprzedaż Wód Naturalnych i Sztucznych w Apteczce I. SEYERA.

198-4-1

Pozostałe w niewielkiej ilości powieści W. hr. LOSIA:

Dzisiejsze małżeństwa, 1 tom.

Jeszcze małżeństwa, 1 tom.

Hrabia-starosta, 2 tomy.

Wilma, 1 tom.

Jędrzek, 1 tom, 1891.

Linoskoczka, 2 tomy, 1891.

Tomów 8 na welinie mogą nabywać prenumeratorowie „Rola” do wyjątkowo niższej cenie **rs. 7 (siedm)** za komplet. 131-12-7

Bluzki
Hafty
Koronki
Wstążki
Woolki
Gorsety
Ponczochoy

SKŁADNICI TOWARÓW NORYMBERSKICH
CŁOPACIŃSKA
4. Bielarska 4

8-81-228

ZAKŁAD RZEZBIARSKI W DRZEWIE Stanisława Matawowskiego

Warszawa, Leszno Nr. 71.

Wykonuje roboty kościelne i salonowe, podług wszelkich wymagań stylu.

Wykonanie sumienne. Ceny niskie.

251-4-4



SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Swiat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, foretrony, okna malowane, restauracye obrazów i całych wnętrzy kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów.

284-26-2

Portrety Papieża Leona XIII.

reprodukcye słynnego obrazu francuzkiego malarza Chartan'a.

Na propozycyę Redakcyi *Przeglądu Katolickiego*, w celu uprzywilejowania nabycia, Wydawcy tych wizerunków w Paryżu uważali za możliwe zniżyć cenę niektórych formatów, które odtąd sprzedawać się będą po cenach następujących:

1. Eau forte, wielki format (rytow. Ch. Courtry, cena niższa z rs. 20 na rubli 15.
2. Grande chromogravure (format wielkości metra), cena niższa z rs. 15 na 10.
3. Chromoltografia z obwódką złożoną, cena niższa z rs. 5 na rs. 3.
4. Chromocarte albumowe, z rs. 4 na 3.
6. Chromotypografia na welinie, z kop. 60, na kop. 40 za sto egzemplarzy rs. 30.
7. Obraz kolorowany z taką obwódką kop. 10, za sto egzemplarzy rs. 8.
8. Chromopropagande, małego formatu, kop. 5, za sto egzemplarzy, rs. 4, za tysiąc rs. 35.

Ceny przesyłki bez zmiany: od formatów większych (1—4) kop. 75, od mniejszych (6—7) po kop. 20 za № 8 przesyłka kop. 8. Przy wysyłce znaczniejszej liczby egzemplarzy koszta zmniejszają się odpowiednio. (248—6—3)

ZAKŁAD WYROBÓW BLACHARSKICH

Artystycznych i Budowlanych

JULJUSZA BRYZEMAJSTRA

№ 33 Nowolipki w domu własnym 33 №.

Wykonuje wszelkie roboty blacharskie, ornamentacyjne z cynku i miedzi, oraz krycie dachów.

64-12-12

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bielarska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania PISMA PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

FABRYKA ORGANÓW

L. Blomberg i Syn

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

205-26-5

Wyłącznie
NAJTANIEJ!

w Magazynie Okryć Damskich

F. C. A. R.

99. MARSZAŁKOWSKA 99.

Pelerynki od rs. 5; Okrycia długie od rs. 6 i t. p.
Zamówienia wykończa starannie i tanio!

301-1-1

Krakowskie - Przedmieście Nr. 7.
Magazyn Bławatny pod firmą

Krakowskie-Przedmieście Nr. 7.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 7.

RUSSKA MANUFAKTURA

Krakowskie-Przedmieście Nr. 7, dom Hr. L. Krasińskiego,
otrzymał wielki wybór

Wełn, Jedwabi, Fularów, Kanausów, Satynek, Zefirów, Batystów, Bengali i Kretonów,
które poleca PO CENACH BARDZO NIZKICH.

258-6-1

Krakowskie - Przedmieście Nr. 7.

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Wyłączny Reprezentant
fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies

w Ipswich, w Anglii,

POLECA

Lokomobile siły od 2 do 30 koni parowych,
z powiększonymi paleniskami do węgla, drzewa, torfu,
trocin, słomy i nafty. Lokomobile Compound.

Lokomobile z dynamomaszynami do elektrycznego oświetlenia.

Młocarnie parowe kompletnie czyszczące i sortujące.

Elewatory do słomy i siana.

287-3-2

Od lat 29 egzystująca
Fabryka R A M Złoczonych
Oltarzy, Ozdób kościelnych, Mebli
i DEKORACYJ salonów
E. A. ZALESKIEGO
dawniej J. Druchlińskiego.

107-52-10

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

jedyna nagrodzona medalem srebrnym
za dobre i stylowe wykończanie robót
na składzie wielki wybór gotowych Ram
poleca się
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

TOM BANKOWY Br. POPLAWSKI

w Warszawie, Wierzbowa, Hotel Angielski.

Dokonywa wszelkich operacyj pieniężnych, ase-
kuruje Pożyczki Premiowe I i II Em. po 65 kop.
Przyjmuje w komis zboże, wełnę, chmiel, etc.

99-26-18

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-29

Przyjmuję bieliznę do haftu,

po przystępnej cenie — oraz udzielam

LEKCYI HAFTU.

485-12-12

Bieleńska Nr 9 (Hotel Paryżki), Czytelnia J. Jeleńskiego.

NIEGAZA Nr 14

I-y dom od ogrodu.

SPECYALNY MAGAZYN OKRYĆ DAMSKICH

NIEGAZA Nr 14

I-y dom od ogrodu

**J. S K W A R Y**

269-6-4

poleca wielki wybór OKRYĆ na sezon wiosenny i letni podług ostatnich modeli osobiście sprowadzonych z zagranicy.

Obstalunki wykonywają się w jak można najkrótszym czasie. **PELIERYNY** od rs. 5. **ZAKIETY** od rs. 8. **PLASZCZE** od rs. 10. Z zagranicznych i krajowych materiałów po możliwie niskich cenach.**B U S K O****Zdroje siarczano-słone jod, brom, sól gorzką zawierające.**

Sezon letni rozpoczyna się d. 8 (20) Maja i trwa do 8 (20) Września.

Dojazd do Kielec koleją żelazną, z Kielec do Buska kursują dorożki.

163-6-4

Zdroje buskie zalecane są: w skrofatach, reumatyzmie, artretyzmie, chorobach kobiecych, w cierpieniach kości i okostnej—wątrobę, w nerwobólach i porażeniach, w chorobach skórnych, w zatruciu metalami—w przymiocie. Środki pomocnicze: wody mineralne naturalne ze źródeł zagranicznych, Masaż, Gimnastyka, Kąpiele Elektryczne.

Wypożyczalnia książek, Gazety, Strzelnica, Orkiestra z Dessau pod dyrekcją pana Angera, Teatr, wieczory tańcujące we Czwartki i Niedziele. Poczta i telegraf w osadzie. Restauracya z mleczarnią i kawiarnią w Gmachu Zakładowym. Obiady table d'hôte po 60 kop. o godz. 1 ej. Ceny: Wpis 5 rs. 50 kop., dzieci od lat 4 do 10 płać 3 rs. Kąpiele z wody mineralnej 50 kop., z mułu mineralnego od 1 rs. do 1 rs 40 kop. Elektryczna 1 rs., parowa 60 kop., natrysk 20 kop., z wody zwyczajnej 50 kop.; z Najwyższego rozkazu do każdej kąpeli chorzy dopłacają po 5 kop. na rzecz szpitala miejscowego. Dla dzieci kąpiel z wody mineralnej po niższej cenie 35 kop. Osoby nie leczące się na prawo wejścia do Zakładu, jak również do parku zakładowego podczas grania orkiestry—otrzymują bezpłatnie bilety sezonowe od Dyrektora Zakładu, według jego uznania.

Złoty medal 1885 r.
96 SPECYALNA FABRYKA 50-19SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH
Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.



252-10-5

Z uszanowaniem

Ł. LASOTA.**DOM HANDLOWY**
M. Freisler

w Warszawie, 29 Senatorska 29,

Telefonu Nr. 729.

Wyłączna sprzedaż hurtowa i detaliczna listew do ram fabryki
„B. Różycki i S-ka“ 226-12-8**Kassy Ogniotrwałe**z zegarowym przyrządem, alarmujące
wynalazku

125-40-14

B. SIKORSKIEGO
jedyny w yrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIJSZE

Dom
Handlowy**TSIN-LUN**Zjednoczone
Towarzystwo
Kupców
Klachtenyńskich.WARSAWA, Krakowskie-Przedmieście 61,
Marszałkowska 117, Chłodna 12.

ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

40-52-42

Poleca

HERBATE ŁĄDOWĄ,własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40
za funt.Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy:
w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Mo-
skwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie,
Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.**S O L E C**Najsilniejsze ze znanych w Europie wody siarczano-słone, jod, brom i sól glauberską zawierające
w gubernii Kieleckiej, powiecie Stopnickim, stacya pocztowa Stopnica.

Zakład Kąpielowy otwarty od dnia 20-go Maja do dnia 20-go Września r. b. 278-3-3

J. K R A J E W S K I E G O

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

268-26 3

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykoncza w przeciągu 24 godzin.

Palta zimowe . . .	od Rs. 16.—	do 50
Garnitury maryn. „ „	13.—	40
Spodnie . . . „ „	3,50	16
Palta jesienne . . . „ „	12.—	45
Szlafroki . . . „ „	10.—	25
Garnitury frakowe „ „	25.—	50
„ surdutowe „ „	25.—	50
„ zakietowe „ „	20.—	45
Burki sławuckie . . . „ „	18.—	35

WIELKI WYBÓR
gotowej roboty i mate-
ryali.

Połączone fabryki
WYROBÓW PLATEROWANYCH I NOWEGO SREBRA
NORBLIN I SPÓŁKA BRACIA BUCH
w Warszawie, Żelazna № 51,

wykonywają, obok wszelkich przedmiotów, tak do ozdoby jak i do użytku domowego służących, w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne, podług własnych, jako też i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone, Magazyny fabryczne znajdują się: w **Warszawie** — Krakowskie-Przedmieście Nr 67. róg Wierzbowej i Niecałej; w **Łodzi**; w **Krakowie**; we **Lwowie**; w **Moskwie** — ul. Nikolska dom hr. Szeremietiewa i Kuźnieckij Most dom Torleckiego; w **Petersburgu** — Newski prospekt Nr. 26; w **Rydze** — ul. Kaufstrasse, dom Witte; w **Odessie** — Deribasowska ul.; w **Charkowie** — Szlajnoj pieriełok; w **Kijowie** — na Kreszczatiku Nr 25; w **Rostowie nad Donem** — u I. Reicyna; w **Elizawetgradzie**; w **Kazaniu**; w **Tyflisie**; w **Niżnim Nowgorodzie** i w **Baku**.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje **Blachę mosiężną** i z nowego srebra.
Cenniki ilustrowane wysyłają się na każde żądanie, franco.

163-6-6

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-ym piętrze.

45-52-41

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

Przygotowane i sprzedawane przez **Urząd Lekarski** za Nr. 1036.



CAPILLIFER

niezawodny środek wzmacniający bezzwłocznie cebulki włosowe,

i niszczący **łupież**, wskutek czego rosną **gęste i mocne włosy**. Ceny flakonów stałe: rs. 1 kop. 20, 2 i 3 ruble
UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony przy korku i denku jednakowymi markami, portretem, i własnoręcznym podpisem.

75-18-11

Na **Warszawę** wyłączna sprzedaż u wynalazcy

T. L. GRABOWSKIEGO, Aleja Jerozolimska Nr 70 m. 17.

27 DŁUGA
ul. Długa
Estate Działalnego.

Ostatnie 2 tygodnie!

Magazyn Ubiorów Męzkich J. Wągrowskiego
Z POWODU NADPRODUKCJI

zmuszony ceny dawniejsze zniżył do minimum, czego dowodem niniejszy

CENNIK:

Palta zimowe	od rs.	20	28	Burki sławuckie	d rs.	20	32
„ jesienne	obecnie	17	25	Szlafroki	obecnie	10	18
Garnitur marynarkowy	„	16	22	Spodnie zimowe	„	4	6
„ surdutowy	„	25	30	Kamizelki	„	2.50	3.50
„ zakietowy	„	22	28	Garnitur frakowy	„	27	35

Magazyn również zaopatrzony w wielki wybór towarów z najcenniejszych fabryk i wykonywa z takowych wszelkie obstalunki z całą elegancją, podług ostatnich żurnali, po cenach zniżonych

J. Wągrowski Krawiec,

Długa 27, w Warszawie.

179-8-6

APTEKA, POCZTA
TELEGRAF, NA
MIEJSCU. OMNI-
BUSY i POWOZY
NA POCIĄGI PO-
CZTOWE,

Zakład Lecznicy

„NAŁĘCZÓW”

5 GODZIN OD
WARSZAWY, 1
GODZ. OD LUBLI-
NA 20 MINUT OD
STACJI NAŁĘC-
CZÓW DR. NAD-
WISLAŃSKIEJ.

W miejscowości malowniczej i zdrowej, w której zeszłego lata, mimo epideii cholery w gub. Lubelskiej, ani jednego wypadku tej choroby nie było.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka lecznicza od 1 Czerwca do połowy Października.

W Nałęczowie leczą się skutecznie choroby nerwowe, katary żołądka i-kiszek, choroby kobiece, osłabienia płciowe otyłość, niedokrwistość, katary dróg oddechowych i t. p.

Stale cały rok ordynują: dyrektor zakładu **Dr. Chmielewski** i jego pomocnik **Dr. Rembieliński**. Od Czerwca do końca Września, oprócz stałych lekarzy, ordynować będą **DDr. Chęłchowski, Doliński, Puławski i Sacowicz**.

Wszelkich objaśnień udziela administracja Zakładu.

254-2-2

Na korku powinien być stempel firmy.

OSTRZEŻENIE.

Z powodu naśladowania
N^o N^o 106, 107 i 117,
moich win przez inne firmy, upraszam o zwrócenie uwagi i żądanie na etykietach i korkach firmy

M. I. Zouraboff.

51-52-22

27. Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN

WSZELKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY I POLOWANIA

T. L. BREYMEYER

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry. Waltzy. Torby. Sakwojaże. Nesesery. Kosze urządzone. Rulony do podróży. Flakony rozmaite. Paski dla Dam, Mężczyzn i Dzieci. Wanny Gumowe.	Buty do bl. polow. Czapki. Kurtki skórzane. Spodnie " Płaszcz Gumowe. Pantofle. Sandałki. Kalosze. Koce Angielskie. Placdy. Traki.	Torby Myśliwskie. Ladownice. Manierki. Spletuty, Baty. Sahajki. Obroża. Pugilaresy. Portmonetki. Portwalises. Portcigary. Woreczki.
---	--	---

ZEGARKI NAJTAŃSZE K. ZAWISTOWSKI
poleca od Rs. 8 Zegarmistrz

w gmachu Teatru od Wierzbowej.

Przyjmuje reperacye po możliwie taniej cenie.

236-12-7

Poleca:

WINA WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. Odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do Węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wina Węg. w skutek znacznego cła jest za drogie — jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmożenie sił — znane i uznane przez P.P. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

85-24-18

DOM BANKOWYKrólewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krenenberg.**ADAM PIEDZICKI**

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakresie bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj.

(123-47-15)

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.
Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-57-26

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA**„MAKART“**

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

• po cenach przystępnych. •

189-52-26

Treść numeru: Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego. (d. c.) — Żyd Judaizm i żydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenota des Mousseaux. (d. c.) — Mozaika literacko-artystyczna, przez Itama. — Gawęda o jednym numerze „Tygodnika Ilustrowanego”, przez ks. Karola Niedziałkowskiego. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzykę. Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Czarny Prokop. Powieść usnuta na tle życia opryszków karpackich przez Józefa Rogosza.

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 5 Мая. 1893 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)

Zamawiający otrzymujący pismo nasze za pośrednictwem poczty, dołącza się cennik firmy: „Gustaw Nosek i S-ka.”